Ner 195. Kraków 27 Sierpnia — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc wrzesień 2 złr.
„ „ od 1go września do 31go grudnia . . . 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc wrzesień 2 złr. 25 c.
od 1go września do końca grudnia . . . . . 8 złr.

Kraków 26 sierpnia.

Dzienniki niemieckie wspomniały niedawno o broszurze, która miała wyjść w Lipsku, i być niejako tłomaczeniem myśli przewodniczącej znanym artykułom *Dziennika Poznańskiego* o przyjęciu Polaków w Petersburgu na pogrzebie Wielkiego Księcia Mikołaja. Broszura ta wyszła rzeczywiście w Lipsku pod napisem: „Nasza polityka wobec Rosyi jaką być powinna," z dewizą wciętą z Burkego: „System, który się opiera na cnotach heroicznych, nigdy dobrym być nie może."

Jak sam tytuł wskazuje, pisemko to zajmuje się tylko krajami polskiemi pod panowaniem rosyjskiem będącemi. Autor mając na celu zbliżenie się Polaków do Rosyi, występuje przeciw wszystkim opiniom, które się takowemu zdaniem jego sprzeciwiają. Czyni to śmiało i otwarcie, żałując, że nie czynią tak wszyscy ludzie doświadczeni i wytrawniejsi w kraju, bądź to chowając się ze swem przekonaniem w zaciszu domowem, bądź ustępując przed opinią publiczną, na którą nie wpływają, i która się na polu uczuciowem nierównie łatwiejszem, przystępniejszem, a głównie ponętniejszem od pola zimnej rozwagi, wyrabia bez kierunku lub w kierunku szkodliwym.

Uderza autor broszury na kierunek opinii powstałej z bezustannych ofiar i niekończących się cierpień," która „opatrzne posłannictwo narodu polskiego upatruje w męczeństwie i w wybawieniu narodów przez ofiarę z siebie uczynioną." Nie byliśmy nigdy stronnikami owej teoryi, która chce widzieć w Polsce polityczną Golgotę. Raziły nas zawsze porównania w najlepszej nawet wierze czynione, nie tylko Polski do Chrystusa, ale nawet cierpiących Polaków do męczenników chrześciańskich. Jakkolwiek religia bez wątpienia wielką i ważną zajmuje kartę w cierpieniach Polski, raziły nas niemniej te porównania, które przesadnie i mylnie religią z polityką mięszały. Zgadzamy się z resztą zupełnie z autorem broszury, że męczeństwo nie jest systematem politycznym, lubo nie na wszystkie jego wywody w tym przedmiocie przystaćbyśmy mogli. Chodzi tu atoli o myśl główną, a na tę się piszemy, równie jak powtarzamy za nim dalej „że nie nosim się z walenrodycznemi planami."

Co się tyczy opozycyi systematycznej, której jak wiadomo, niebyliśmy nigdy i nie jesteśmy stronnikami, musimy jednak małe uczynić zastrzeżenie. Rzadko prowadzi ona do pomyślnych rezultatów — mówi autor. Na to zgoda. Ale pisze dalej: „Dla tego, nietylko w polityce zagranicznej, lecz także krajowej i wewnętrznej dzisiejszy faktyczny rząd rosyjski winien znaleść poparcie czynu, i o ile można silne w Polakach, skoro tylko przedsiębierze cośkolwiek dla ogólnego dobra mieszkańców." Wyznajemy, że nie pojmujemy jakby się systematyczna opozycya Polaków odnosić mogła do polityki zagranicznej państwa rosyjskiego, skoro nawet objawić się ona nie może w tej sferze. A jednakowoż zdaje się, że ją autor także w tej sferze upatruje, skoro sobie życzy, aby polscy poddani Rosyi „nietylko" w zagranicznej polityce rząd popierali, ale i w wewnętrznej. Nie wytłomaczył autor, jak to poparcie rozumie. Co się tyczy wewnętrznej polityki, znów jesteśmy z nim w zgodzie, i dowiedliśmy tego od dawna, wzywając obywateli Królestwa Polskiego do wzięcia udziału czynnego, silnego a nawet energicznego w sprawie uwłaszczenia włościan przy ogłoszeniu ukazów z 1864 roku. Czy go wziąść mogli, i jaki udział rząd rosyjski w tem dziele im zostawił, tak dobrze autorowi broszury, jak wszystkim wiadomo. Jak dotąd, rząd rosyjski postępowaniem swojem sprowadza koniecznie mieszkańców Królestwa na pole opozycyi systematycznej.

Czyja w tem wina, a raczej, jaką ma być polityka Polaków w obec rządu rosyjskiego, autor odkłada na koniec pisma. Idąc za nim, odłożymy ten przedmiot do innego artykułu. Dziś tylko zatrzymamy się nad uwagami, któremi poprzedza konkluzyę, to jest nad dwoma żywiołami, z których się tworzy rząd rosyjski: władza i osoba carska z jednej strony; ludy Rosyi i stronnictwa polityczne z drugiej.

Według autora, winą jest Cesarza Aleksandra, że nie sam źle rządził, ale że na złe rządy zezwalał. Przychodzi tu na myśl słowo rosyjskiego męża stanu dawniej przez nas cytowane, że żałować przyjdzie Polakom rządów Cesarza Mikołaja, bo Królestwo doznaje pod nim tego tylko złego, jakiego on chce, a następca jego pozwoli na wszystko złe, jakiego inni będą chcieli. Nie będziemy iść za autorem, który w liście do Murawiewa widzi, że Cesarz zrzuca z siebie odpowiedzialność za czyny jego w Litwie i jemu je wyłącznie przypisuje. Należymy do tych, co zdaniem autora, mylą się, i którzy w liście tym widzą to co jest, to jest wynagrodzenie i uznanie zasług, a tem samem wykonanie włożonych obowiązków. Zresztą, na nic się nie przyda dyalektyka, bo w rządach absolutnych odpowiedzialność moralna za kierunek w polityce wewnętrzdej zawsze do osoby panującego się odnosi. Wylicza dalej autor cztery czyny w polityce Cesarza Aleksandra: usamowolnienie w Rosyi, uwłaszczenie w Królestwie Polskiem, ulżenie losu żołnierzom rosyjskim, wreszcie uprzejme przyjęcie dorywczej deputacyi polskiej. Trzech pierwszych nie rozbiera autor; do czwartego wielkie przywiązuje znaczenie. „Cesarz, pisze on, był widocznie nią wzruszony i obszedł się z nią najuprzejmiej." Utrzymuje, że słowa, jakie wyrzekł, miały być odmienne od urzędowego ich tekstu, korzystniejsze dla Polski; ale jakiekolwiek one były, jest w nich, zdaniem autora, niejakie zbliżenie się do narodu polskiego. Z tego, co następnie rosyjskie organa urzędowe i nieurzędowe powiedziały o carskiem przyjęciu Polaków, wnioskuje „że jak dziś rzeczy stoją, łatwiej się Polakom przyszłoby porozumieć z Cesarzem Aleksandrem, niż ze stronnictwami nadającemi ton w Rosyi."

Nie wiemy, czy Cesarz był „wzruszony", ale w każdym razie nie śmielibyśmy się na tem opierać, bo by nas nie omieszkał autor broszury pomówić, że się kierujemy polityką uczuciową, której słusznie bardzo stanowczym jest przeciwnikiem. Że przyjęcie było uprzejme, a raczej „łaskawe", o tem pisząc w tym przedmiocie nie przepomnieliśmy, ale przyjęcie może być skazówką i to bardzo wątpliwą. Co się zaś słów tyczy, trzymać się tekstu musimy, tem więcej, iż nie słyszeliśmy żadnej łagodniejszej wersyi, ani jej autor broszury nie podaje. W nich dopatrzeć nam niepodobna żadnego do narodu polskiego zbliżenia. Tu właśnie leżała różnica zapatrywania się naszego z wrażeniem jakie zdaje się odebrał *Dziennik Poznański*, gdy znane artykuły napisał, wrażenie, które minęło skoro go dalej nie popierał. Autor broszury właśnie mu zarzuca, że objawiwszy myśl, nie bronił jej. Stanowisko, jakie zajęła prasa niemiecka w tym względzie, winno było przekonać opinię publiczną o przychylności słów cesarskich. Namby się zdawało, że głosy dzienników niemieckich wywołała, jak zawsze bywa, pogróżka panslawizmu, wyrażona w *Dzienniku Poznańskim*; dowodziły one, że Niemcy nie chcą zbliżenia się Polaków do Rosyi, o czem dawno wiadomo, ale nie dowodziły wcale, aby w przemówieniu cesarskiem jakoweś zbliżenie się, a zwłaszcza zmiana systematu rządowego wyraźnie przebijała, bo warto wyrazy bliżej określać, skoro kierunek polityczny oznaczać mają. Tak też tę sprawę pojęła opinia, lecz to nie przeszkadza, że uznajemy pogląd polityczny w twierdzeniu autora broszury, że jak dziś rzeczy stoją, porozumienie łatwiejszemby było z Cesarzem aniżeli ze stronnictwami. O tych w dalszym artykule.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 sierpnia.

(z) Mnożące się w ostatnich czasach w Galicyi wschodniéj pożary szerzą przerażenie. Nietylko bowiem, że ognie wybuchają często zarówno po miastach i po wsiach, i powtarzają się po kilka razy w jednem i tem samem miejscu, ale w wielu razach poprzedzone bywały groźbą na piśmie lub uwiadomieniem zapowiadającem bliski wybuch pożaru, a groźby takie sprawdzały się dosłownie w oznaczonym czasie. Swiadczy to więc już nie o przypadkowych klęskach, ale o zbrodniczych i rozmyślnych zamiarach ludzi złéj woli.

Użycie nagłe najenergiczniejszych środków, ażeby dojść do źródła zbrodni i koniec położyć klęskom pożaru jest niezbędną koniecznością. Donoszą też, że władze rządowe rozpoczęły gorliwe w tym względzie poszukiwania. W kilku miejscach pada podejrzenie. W Jagielnicy mianowicie, w obwodzie Czortkowskim, miano przytrzymać u tamtejszego djaka cierkiewnego dwóch podejrzanych ludzi, których pismo okazało się wielce podobnem do pisma na uwiadomieniach grożących pożarami.

Słychać, że nowy minister skarbu hr. Larisch wezwał p. Smolkę do udziału w naradach komisyi budżetowéj, tudzież że hr. Belcredi wezwał go do przedstawienia memoryału dotyczącego reform w Galicyi; wszelako nie mogę nic dokładniejszego o tem donieść, gdyż p. Smolka bawi w téj chwili na wsi.

Przybyło tu w zeszłym tygodniu dwóch kleryków obrz. grecko-unickiego z dyecezyi chełmskiéj dla przyjęcia święceń kapłańskich w tutejszéj metropolii u św. Jerzego. Jeden z nich ks. Leon Szymański, bliski krewny słynnego w swoim czasie ks. kanonika Szymańskiego gorliwego obrońcy Unii i katolicyzmu za panowania Cesarza Mikołaja, który też w skutek téj gorliwości swojéj pozbawiony został ukazem cesarskim kanonii w Chełmie i katedry profesorskiéj w Warszawie, drugi nazwiskiem Lebediński, gorliwy patryota moskiewski, przeznaczony na profesora w seminaryum chełmskiem, miał polecenie zakupić tutaj wiele książek ruskich, czyli raczéj rusko-moskiewskich drukowanych czcionkami moskiewskiemi, celem rozpowszechniania ich w dyecezyi chełmskiéj i na Podlasiu pomiędzy tamtejszemi unitami.

Dyrektorem tutejszego urzędu budowniczego mianowała Rada miejska na posiedzeniu wczorajszem nadinżyniera p. Zapałowicza, pomimo że spółzawodniczący z nim o tę posadę proponowany przez sekcyę właściwą p. Szczepanowski na pierwszym miejscu między kandydatami był położony. Drugim na téj liście był p. Feliks Księżarski z Krakowa.

Wrocław 25 sierpnia.

† Mamy nareszcie przed sobą osnowę umowy gasteinskiej. Podała ją nam przed innemi dziennikami urzędowa *Provinzial Corresp.* Prasa ma na dłuższy czas obfity materyał do rozpraw politycznych. Od uchwały Bundestagu, która zadekretowała przeprowadzenie egzekucyi w Holsztynie, kraju związkowym, przeciw panującemu nad nim księciu, członkowi Związku, królowi duńskiemu, aż do zawartej przed kilku dniami umowy, która dwom naczelnym członkom Związku, Prusom i Austryi, oddaje pod wyłączny zarząd, pierwszym Szlezwik, drugiej Holsztyn, a Prusom nadto przysądza na własność kraj związkowy, Lauenburg, stanowiąc za niego dla Austryi pieniężne wynagrodzenie; przez ten nie zbyt długi przeciąg czasu sprawa szlezwicko-holsztyńska przebiegła tak liczne i rozmaite, tak nadzwyczajne i uderzające położenia, że prasie europejskiej nastręcza się zaiste bardzo obszerne pole do popisu, jeżeli zechce, nie mówię już przedstawić historyczny obraz tego przebiegu rzeczonej sprawy, lecz oznaczyć tylko wybitniejsze rysy jego, charakteryzujące ducha polityki i dyplomacyi naszego czasu.

Wprawdzie sprawa się jeszcze całkowicie nie skończyła. Lauenburg tylko oddany został ostatecznie na własność Prusom. Posiadanie Szlezwiku i Holsztynu zatrzymało jeszcze tymczasowy charakter. Co do Holsztynu, można to rozumieć, bo to kraj związkowy; ale co do Szlezwiku, który nim nigdy nie był, tymczasowość ta jest tylko pozorną i przechodnią. Prusy wiedziały co robiły, i lepszą część obrały. Posiadanie Szlezwiku nie postawi ich w kolizyi z Bundestagiem, ani z żadnym pretendentem, nawet z Holsztein - Gottorpem. W Holsztynie nadto zabezpieczyły sobie wyłączne posiadanie portu Kiel, i nawet stałą okupacyą miasta, z wolnością ufortyfikowania go. Że port ten ma być zarazem portem dla związkowej floty niemieckiej, nie zmniejsza to ważności nabytku. Flota niemiecka, to projekt przyszłości, łatwiejszy do powzięcia, niż do wykonania; a gdy wykonanym zostanie, nie kto inny tylko Prusy będą admirałem powstałej floty. Prusy zapewniły sobie prócz tego wspólność załogi w Rendsburgu, który ma być twierdzą związkową, a zarazem i kolejność dowództwa nad nią, zmieniającego się co rok pomiędzy niemi i Austryą. Prusy zatrzymają w swym ręku etapy wojskowe, drogi żelazne, pocztę i telegraf pomiędzy Kielem i Lubeką, Rendsburgiem i Hamburgiem. Prusy otrzymały prawo przekopania kanału łączącego morze Baltyckie z północnem, a z niem i prawo czuwania nad bezpieczeństwem i obroną tegoż. Zastrzegły sobie nareszcie przyłączenie Księstw do Związku celnego.

Wszystkie te nabytki tego są rodzaju, że gdyby nawet rychlej później miało przyjść do tego, żeby Księstwa, jedno lub drugie, lub oba razem, miały być przysądzone któremu z pretendentów, Prusy z pewnością nie zrzekłyby się tych nabytków, to jest część władzy, i to najważniejszą, zatrzymałyby dla siebie. Bo, jak tutejsza półurzędowa prasa rozumuje, odstąpienie Księstw przez dzisiejszych

Część literacko-artystyczna.

RZYM
ZA
Nerona.
Obrazy historyczne
PRZEZ
J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy).

We mnie przed chwilą odbywała się walka ciężka; teraz na Luciusza twarzy ujrzałam drugą podobną. Reszta uczciwych uczuć jego serca biła się z zepsuciem w nie wszczepionem, widziałam jak się wahał, słabł, jak błąkał się w niepewności co począć i przeraziłam się prawie, gdy ten przed chwilą dumny, złośliwy ulubieniec Nerona, padł przedemną składając ręce, zmieszany, przelękły, jakby piorunem rażony.

Oczy moje patrzały, a dusza wierzyć nie chciała.

— Przebacz mi, rzekł stłumionym głosem, byłem szalony, byłem zbrodniarzem.. tyś wielką, tyś niezłomną, tyś jest uwielbienia godną, jam nikczemny! Bóg twój dał ci siłę zwycięzką.

— Wstań, rzekłam, Luciuszu, ten Bóg, boś dobrze powiedział, dać może tobie tę samą siłę i potęgę, możecie oczyścić się i stać nowym człowiekiem..

— Nie — odparł smutnie Lucius, którego siły się wyczerpały — ja sam czuję się skalanym, spodlonym, nic mnie już podźwignąć nie potrafi. Szał rozpaczy gnał mnie do takich jak dzisiejsze zamysłów i kroków, otoczony byłem widokami, które mnie podżegały.. przebacz ty mi Sabino!

A po chwili spoglądając na mnie, jakby z obawą jakąś, zapytał.

— Prawdaż to, że ty jesteś chrześcianką? być że to może?

— Jestem nią w istocie, odpowiedziałam śmielsza, i dla tego ani męczarnie, ani śmierć, strasznemi dla mnie nie są. Wiara moja daje mi tę siłę.

Z dziecinną prostotą zabobonnego człowieka zapytał strwożony:

— Powiedz mi, kapłani więc wasi mają tajemnicę napoju, który w was wlewa to męztwo?

Uśmiechnęłam się mimowoli.

— Tak jest w istocie, rzekłam, ale napój ten święty tym tylko wlewa siły, co wierzą w naszego Boga, a zabija i truje niewiernych. Z jednego kielicha piją śmierć jedni, drudzy życie nieśmiertelne...

Umilkł, patrząc wciąż na mnie z jakąś trwogą.

— Więc ty nie boisz się umrzeć? zapytał.

— Dla czegóż bym się miała lękać śmierci, która po życiu nędznem i znikomem otworzy mi wieczne życie? My zmartwychwstajemy na drugim, lepszym świecie..

Zamyślił się, stał się pokornym i jakby innym wcale człowiekiem.

— Gdzież wiary tej nauczyć się można? gdzie dostać tego napoju? zapytał.

— Luciuszu, rzekłam, nie jest ta wiara tajemnicą, nauczy cię jej każdy chrześcianin, a jest ich już wielu między Rzymianami. Ale przysposób duszę choćby nauką pogańskiej mądrości a dobrze uczynisz. Filozofia grecka jest przeczuciem naszej wiary w jednego Boga..

— Jakto? w jednego Boga? zapytał zdziwiony.

Oszczędzę ci opisu dalszej mojej z nim rozmowy. Z trwogi, jaką mnie nabawił, przeszłam do spokoju i pociechy, zdaje mi się, że Luciusz nawrócić się powinien. Zaniedbany, zepsuty, słaby, ma wszakże jeszcze w sobie coś szlachetnego. Chociaż w pierwszej chwili wyobraźnia jego tylko uderzoną została, wzruszyło się serce, ono za sobą umysł pociągnie. Różnemi drogami ludzie różni idą do jednej prawdy.

Zarzucił mnie pytaniami, na które odpowiadałam jak mogłam i umiałam, zmuszona stosować się do jego wyobrażeń, a nie zdradzać przedwcześnie tajemnic, których odkrycie mogłoby dziwne w nim obudzić domysły.

Upokorzoną się czuję, oto już drugiego ucznia daje mi Bóg, mnie słabej, nieudolnej niewieście, drugą duszę, którą mam nadzieję na drogę cnoty wprowadzić. O Luciuszu powątpiewam jeszcze, choć wiele obiecuje gorącość jego ducha; z pierwszych tych wrażeń choć gwałtownych o stałości i wytrwaniu wnosić jeszcze na pewno nie można.

Już mnie był pożegnał i miał odchodzić, gdy przypomnienie zobowiązań względem Nerona i Tigellinusa, wstrzymały go jeszcze.

— Cóż poczne? zapytał mnie, jeźli spytają i zechcą wiedzieć, jak się między nami skończyło?

— Nie umiem ci radzić, odpowiedziałam, moja wiara nie dopuszcza mi, nawet dla ocalenia życia, namawiać na wyrzeczenie fałszu. Mogłażbym tobie życzyć, czegobym nie popełniła sama?

— Lecz jeźli im powiem prawdę, ty będziesz zgubioną? zapytał.

Milczałam.

— Nie, rzekł po chwili namysłu, nie powiem im nic.. dowiesz się później co pocznę..

Wyznaję, że z niecierpliwością oczekiwałam dni następnych i wiadomości od niego, przybył nareście posępny i zmięszany.

— Radźcie mi, pomóżcie, wesprzyjcie, rzekł na wstępie, nie poznaję sam siebie, nie wiem co się stało ze mną. Wielka zmiana niepojęta zaszła w duszy mojej. Przekonałem się o niej z tego, że to co zwykle rozrywało mnie, co cieszyło, stało się teraz wstrętliwem i obrzydłem.. Powołany przybyłem na dwór, Neron biesiadował, kazano i mnie zwykłe zająć miejsce przy uczcie. Sam Cezar spytał mnie szydersko, jak mi się w mej wyprawie powiodło. Musiałem począć od kłamstwa, mówiąc przed nim, że odjechaliście do Tuskulum i żem was już nie znalazł, a gonić nie śmiałem. Dano mi pokój widząc mię strapionym. Lecz ja sam nie poznawałem siebie w pośród tych ludzi i zabaw, do których przywykłem. Ohydnemi wydali mi się Nerona otaczający pochlebcy, jak gdybym ja sam do nich wczoraj nie należał, ohydnym i poczwarnym on sam, gdy na pół pijany pod koniec uczty Aktei przyjść rozkazał i bezwstydną rozpustą chlubić się począł przed nami. Zdało mi się, żem widział do koła trupy tych, których dla namiejętności swych poświęcił. Późną nocą szkaradna skończyła śię biesiada. Cezar opity był i senny, kąpiel ciepła zwiększyła jeszcze tę ospałość. Niewolnicy zanieśli go wprost na łoże, a na mnie przypadła kolej czuwania w sąsiedniej izdebce. Od niejakiego czasu zawsze ktoś nocą w bliskości czuwać musi na straży. Usnął zrazu i cisza panowała do koła, ja przy lampie siedziałem znękany, gdy po północy gwałtowne krzyki z łożnicy słyszeć się dały. Faon, który u progu leżał na ziemi i ja pobiegliśmy przerażeni na ratunek. Wchodząc do *cubiculum* ujrzałem go na wysokiem łożu, na którem zwykł sypiać zawsze, nogami już na wschodkach przystawionych doń, z oczyma otwartemi, z potarganym włosem, z zapienionemi usty, siedzącego i drżącego.

Palcami wskazywał na ciemne kąty izby i wymawiał niewyraźnie.. Agrypina.. Oktawia.. Brytannikus!.. Precz.. furye!

Sen widać straszliwy go przebudził, oczyma wodził w koło, jakby widma jakieś senne jeszcze się przed nim błąkały. Gdyśmy weszli, powoli dopiero zaczął przychodzić do siebie. Rozkazał natychmiast słabym głosem ofiarę przygotować Bogom piekielnym i cieniom matki. Słowa jego ledwie były zrozumiałe, tak niewyraźnie je wymawiał, rzucając się i miotając ciągle.

Przy łożu stało owo bóstwo niewieście najulubieńsze Cezarowi, darowane mu niegdyś przez nieznajomego, pochwycił je i przed niem także uczynił ofiarę. W miarę jak ochłaniał z przestrachu stawał się spokojniejszy, zawołać kazał potem Poppeę, aby przy nim siedziała — my odeszliśmy.

Takie było opowiadanie Luciusza, kończył on je, gdy i Juliusz nadjechał. Widziałam niezmierne zdziwienie jego, gdy postrzegł siedzącego u mnie Luciusza, prawie gniew błysnął w oczach jego, alem mu go natychmiast odjęła kilką słowy, polecając krewnego i zwiastując cudowną zmianę.

Lucius ułagodzony, prawie bojaźliwy sam przyszedł do Flaviusza, oddając się w jego opiekę. Obu ich razem odprawiłam wkrótce, spodziewając się kilku moich współwyznawców na wspólną modlitwę. Widzicie jakie cuda sprawia siła wiary naszej, opisałam ci to, abyś zrozumiał, dla czego codzień się więcej w niej utwierdzam i Paulusa powoli oświecać zaczynam. O! gdyby i na tobie wyrazy moje wrażenie jakie uczynić mogły. Vale....

XXIII.

Julius Flavius Kajusowi Makrowi zdrowia.

Codzień mniej w sobie czuję do pisania ochoty, Kajusie miły, choć nie dla tego, abym w przyjaźni mej dla ciebie miał stygnąć, ale że mimo bogatej do listów treści, więcej pracuję umysłem. Nadto też jesteśmy od siebie daleko, pismo nie starczy rzadkie na wytłumaczenie ci tego, co się dzieje ze mną. Obawiam się naostatek, abym ci się nie wydał śmiesznym. Są rzeczy, które omijać muszę, a ty odgadnąć nie potrafisz. Bez nich reszta niezrozumiałą się staje. O czemże ci mam donieść? Jestem smutny, niepewien siebie, prawie do życia zniechęcony. To, na co patrzę, często niezrozumiałem jest dla mnie, ciągle przykrem.

Zapowiadane od dawna prześladowanie chrześcijan rozpoczęło się i nad miarę jest okrutnem. Więzienia pełne, krew się leje strugami, w amfiteatrze mają co szarpać dzicy afrykańscy goście, mają na kim sił próbować kaci. Wymyślają męczarnie, o jakich nikt nie słyszał, jakby dla nich tylko stworzone. W ogrodach Nerona palą się oni słupy żywemi, oblani smołą, lub przywiązani do drzew, nieruchomie oczekiwać muszą na dzikich zwierząt napady. Mówią, nie ręczę za prawdę ani czy fałszem jest powieść, że i sam Aenobarbus w skórę zwierzęcia odziany, bawi się rzucając na bezbronnych, a po nim resztki dopiero mają wilki i lamparty.

Lecz przyznać potrzeba, że nigdy okrucieństwo

posiadaczy trzeciemu byłoby aktem prostej, dobrowolnej darowizny, a czyniący ją ma niezaprzeczone prawo oznaczyć warunki, pod któremi ją czyni.

Z drugiej strony nabytki Austryi nie mniejszej są wagi. Austrya przyjmuje zarząd w Holsztynie, a Holsztyn pod względem międzynarodowym, politycznym, materyalnym, cywilizacyjnym, daleko ważniejszym jest krajem od Szlezwiku. Nie małego jest znaczenia, że Austrya prawo swoje posiadania go postawiła już dziś w związku z odpychanemi ciągle przez Prusy prawami Związku niemieckiego, zastrzegając sobie podanie wniosków w Bundestagu, za których uchwałą Rendsburg ma być twierdzą, Kiel portem związkowym. Austrya wzmocniła przez to niezmiernie pozycyą swoję w Księstwach, wciągając Związek w wspólny interes przeciw możliwym aneksyjnym dążnościom Prus. Realnie zawarowanie to nie będzie czyniło Prusom zbyt wielkiego ambarasu w wykonywaniu i wyzyskiwaniu przyznanych im praw w Szlezwiku i Holsztynie. Zawsze będą to trwałe legalne trudności, z któremi się trzeba będzie rachować. W zawarowaniu tem leży pewna rehabilitacya Bundestagu, którego komisarzy i wojsko Prusy wkrótce po skończonej wojnie wydaliły z pewnem lekceważeniem z Holsztynu. W tym punkcie Austrya odniosła nad Prusami niewątpliwie zwycięztwo. A zwycięztwo to nie jest tylko moralne, lecz i polityczne. Bo jak w południowych fortecach związkowych i w systemie obrony Niemiec Prusy stoją na stopniu równouprawnienia z Austryą, tak odtąd na takiej stopie Austrya będzie stała z Prusami w fortecach i portach związkowych północnych Niemiec. Będzie nadto miała w posiadaniu jeden cały kraj związkowy przynajmniej na tak długo, dopóki los jego nie będzie inaczej rozstrzygnięty, a to prawdopodobnie nie prędko nastąpi. Oba mocarstwa zastrzegły sobie wreszcie co do obu Księstw prawo współposiadania, zagwarantowane traktatem wiedeńskim. Jest to forma. Istotne prawo leży dziś w umowie gasteinskiej.

Paryż 23 sierpnia.

Cesarstwo nie wrócą ze Szwajcaryi aż w końcu tygodnia. Po zabawieniu w Arenenberg, gdzie Cesarz prąpędził młodość i gdzie po r. 1831 żył z wielu Polakami, Cesarstwo udali się do Zürich i Berna. Jeżdżą w najściślejszym incognito i nie przyjmują żadnych urzędowych odwiedzin.

W Aisne nie został wybrany, na co się zanosiło, p. Marsaux, kandydat rządowy, lecz p. Tillancourt, kandydat opozycyjny. W ostatnich godzinach opozycya odniosła zwycięztwo. *Constitutionnel* tryumfuje z wyboru hr. Walewskiego w Landes. O tryumfie opozycyi w Aisne nic on nie mówi. Opozycya nabiera coraz więcej odwagi, chociaż zwycięztwa jej są liczebnie nie wielkie. Ogromna większość Francyi jest za spokojem, a zatem i za rządem. Projekt decentralizacyjny, wygotowany przez skoalizowanych liberalistów w Nancy, znalazł dobre przyjęcie u Guizota, Montalivota i Berryera. Natomiast *Siècle*, *Avenir Nationale* i *Opinion Nationale* są przeciw niemu. Dzienniki te widząc w projekcie cel rojalistowski, strzegą się, aby Rzeczpospolita na nim nie straciła. Z organów rządowych zajmuje się projektem, a właściwie manifestem ich, tylko *France*. Inne dzienniki milczą, jakby przez wzgardę, a tymczasem bronią prawa zmowy robotników, które paraliżuje plany orleanistów i przeciw któremu Thiers ma wystósować grube dzieło. Wystawiałem wam zawsze zmowy robotników jako środek rządowy, obrócony przeciw orleanistom. Nauczanie robotników jest drugą stroną tego środka, którą minister Duruy zajmuje się z prawdziwym zapałem. P. Maupas prefekt w Marsylii, ma być zastąpiony przez p. Gavini, prefekta w Alpach. Mówią znowu o ustąpieniu p. Boitella, prefekta paryzkiej policyi. Ma być mianowany na jego miejsce p. Hirvoic komisarz policyi rezydencyj cesarskich, żeniący się z córką margr. Fleury prefekta z Vosges.

Zagajając rady departamentowe, prezesi ich unikali i tego roku polityki, i zastósowali się wierniej do rozkazu niż się spodziewano. Nie odebraliśmy dotąd żadnej mowy politycznej. Książę Persigny nie przewodniczy tego roku radzie w St. Etienne. P. Rouland wyłożył, że rady departamentowe nie powinny się trudnić polityką.

Dzienniki zaczynają się zajmować kwestyą zbożową. Wszystkie są zdania, że niedostatek zboża będzie znaczny, lecz że obfitość win przedstawi łatwy środek wymiany.

Cholera rozszerza się na południu, ale łagodnie. Powoli ogarnie ona całą Francyą. Wszyscy tu wiedzą, że na tę chorobę najlepszy środek jest życie regularne, zdrowe pożywienie i czytość mieszkań.

Od niejakiego czasu *Monitor* powtarza w korespondencyach jedną zwrotkę: niech Stany Zjednoczone uznają Maksymiliana I, a Francya wycofa zaraz swe wojska z Meksyku. Tak się musi wyrazić w Washingtonie margr. Montholon. Od przesłania przez Johnsona nowego rozkazu do jenera Wright w Texas, podnosi się tu nadzieja, że w listopadzie, to jest po ukończeniu się władzy Juareza, uznanie Maksymiliana I stanie się możebnem. Sprawa meksykańska nadzwyczajnie szkodzi Napoleonowi III we Francyi i Europie, ale taki monarcha jak Cesarz nie opuszcza lekkomyślnie zaczętego dzieła. Z przyczyny tej sprawy Cesarz patrzy filozoficznie na to, co się dzieje w Europie. Wyjąwszy *Patrie*, dzienniki rządowe nie wyrzekły ani słowa o ugodzie w Gasteinie.

Giorn. di Roma przeczy, aby Papież powiększał swą armię, a *Italie*, aby Włochy przyjmowały dług rzymski. O pogodzeniu Włoch z Rzymem mówią mniej niż dawniej. Onegdaj przyjaciele księcia Napoleona uważali w ugodzie w Gastein zwycięztwo opinii kuzyna cesarskiego. Dziś wyrażają się o tem trochę oględniej. Gdy Cesarz wróci do Fontainebleau czy St. Cloud, po rozmówieniu się z nim, książę uda się z rodziną do Szwajcaryi, a stamtąd może do Włoch, dla zobaczenia Wiktora Emanuela.

Wrócił z wód do Paryża monsignor Chigi. Przyjął on p. Charette, i wniesiono stąd, że nuncyusz przyjmuje gotowość ochotników paryzkich, ale *Giorn. di Roma* zdaje się zbijać tę wiadomość. P. Forcade powtarza, że gdyby nie sprawy wewnętrzne, wyrzekłby się pisania przeglądów w *Revue des deux Mondes*. Wiecie, że p. Ludwik Veuillot zakłada w Brukseli dziennik *Le Catholique*.

Po przyjęciu floty angielskiej w Cherbourgu, przybył tu kontradmirał La Roncière de Nourry; w Brescie przyjmuje flotę sąsiednią wiceadmirał Bonet Willaumez. Minister Chassoloup Laubat przeniósł się do Brest, a dnia 29 t. m. popłynie z dwoma admirałami i eskadrami pancernemi do Spithead. Przyjęcie eskadr francuskich odbędzie się w Portsmouth. Będzie ono świetne i popularne, ale nie pokaże się na nim książę Walii. Zastąpi go książę Cambridge. Jest to cień odwiedzin flot i ten cień wstrzymuje rządowe dzienniki francuzkie od sławienia pożądanego zdarzenia. Opinia będąca za zgodą z Francyą wzmaga się w Anglii, ale czy przemoże rząd nieufny, cyniczny w polityce zewnętrznej, a dający się powodować przez skłonności królowej? Odwołanie sir Bulwera ze Stambułu ma wyraźne znaczenie. Inaczej się dzieje z zastąpieniem sir Fryderyka Peel. Jeżeli ten podsekretarz stanu, nie wybrany w wyborach, ustąpi rzeczywiście z przyczyny przewagi opinii Gladstona, skutek zmiany byłby pożądany.

International utrzymuje, że i Francya zgodziłaby się chętnie na zabór Rumunii przez Austryę, ale w zamian za Wenecyę. Jest to zdanie, które nie przypada do widzeń tutejszych, ale które, gdyby było prawdziwe, mogłoby się stać decydującym krokiem Europy przeciw Rosyi. *International* jest organem rządu francuskiego w Londynie.

Przygotowania w willi cesarskiej w Biarritz są ukończone. O widzeniu się dwóch koron mówią ciągle, choć nie ma nic pewnego. Przeciw widzeniu się ma być jenerał Odonnel, uważany za stronnika Francyi a lękający się skompromitować w oczach Anglii. Według ostatnich wiadomości, Hiszpania miała się już ułożyć z rzecząpospolitą dominikańską i może ją dziś opuścić. Czy tę rzeczpospolitę zabierze z czasem Anglia, jak wyspę Perim?

L'Europe miała korespondencye z Moskwy i Petersburga. Chociaż ten dziennik nie wchodził do Rosyi, baron Budberg znalazł sposób wpłynięcia na jego redakcyę i wymożenia obietnicy, że rzeczonych korespondencyj zamieszczać już nie będzie.

Paryż jest pusty. Wszyscy, co mogą, są u wód lub na wsi. Spokojność jest głęboka. Giełda trzyma się lepiej, ale przewidują, że podniesienie się zboża sprowadzi jej spadek. Emil de Girardin kłóci się bez znużenia o swą niedorzeczną sztukę, która codzień jest wygwizdywaną. Szkodzi mu to nie mało w opinii i więcej niż polityka. Przypomniano mu z tego powodu jego związki z Rosyą, sprawę jednej kopalni, z której źle wyszedł, jego duch intrygi, a nadto jego nieubłaganą mściwość Jak zawsze, *Charivari* jest najśmielszy i najuczciwszy.

Pani Howard umarła w 42 roku życia w willi Beauregard pod St. Cloud. Majątek jej przechodzi na syna. Mąż tej pani, Anglik, który nadwerężył majątek, jest obecnie w Ameryce.

Drugi artykuł *Gazety Narodowej* o zakładzie Drohowyskim brzmi:

Krajowy zakład ubogich i sierot Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

II.

Do aktu fundacyi, poprzednio streszczonego, dołączone są statuta z dnia 1go sierpnia 1843, określające zasadniczo: przeznaczenie zakładu warunki i sposób przyjęcia ubogich, przyjęcia i wychowania sierót, w końcu zarząd tegoż zakładu z odwołaniem się na przepisy aktu fundacyi.

Widzimy z powołanego aktu fundacyi, że hr. St. Skarbek zakład swego imienia z wspaniałością magnata polskiego i starannością ojca obmyślał, a zakres działania wszystkim osobom i korporacyom, których czynność lub jakikolwiek udział dopuścił, dokładnie oznaczył. Majątkiem i zakładem rządzi z kuratorem na czele rada administracyjna — wydział stanowy ściśle w czynności jej wnika, odbiera sprawozdania i rachunki, załatwia czynności cenzury rachunkowej, zarządza oddalenie kuratora, odstępującego od danej instrukcyi i wprowadza tymczasowy zarząd z swego ramienia, wnosi odpowiednie stosunkom czasu zmiany w regulaminach, instrukcyach i statutach, i uskutecznia ich zatwierdzenie ze strony c. k. rządu (§ 10); c. k. rządowi przysłuża tylko policyjny nadzór nad instytutem — przejrzenia sprawozdań wydziału i usunięcie zarządzeń, któreby się sprzeciwiały statutom i celom zakładu (§. 11). List fundacyjny datuje się z czasów, w których zbrodnią było pomyśleć o formie parlamentarnej rządu w Galicyi, i w których, wedle ówczesnych przepisów, władzą najwyższą wszystkich fundacyj był c. k. rząd; do okoliczności tych fundator stósować się musiał, i wszystkie załatwienia ostateczne czynności wydziału od zatwierdzenia rządu zawisłemi czynił; wszakże dyplomem październikowym i patentem lutowym (§. 20—26) prawodawca wszystkie sprawy funduszów i zakładów krajowych, któremi dotąd namiestnictwo się trudniło, przekazał reprezentacyi krajowej, a więc i fundacyę hr. Skarbka.

Widzimy dalej z §. 21 tegoż aktu, że z zakładem tym połączony jest ściśle teatr lwowski. Przejdźmy zatem do spraw dotyczących się tegoż teatru. Zawartym na dniu 7 grudnia 1837 pomiędzy St. hr. Skarbkiem i magistratem lwowskim kontraktem, zatwierdzonym dekretem nadwornej kancelaryi z d. 2go lutego 1838 l. 2556, nadało miasto hr. Skarbkowi część placu, Kastrum zwanego, pod warunkiem zbudowania tamże — wedle planu udzielonego — gmachu teatralnego i redutowego. (Plac ten przeznaczył był jeszcze cesarz Józef II, ubiegającym się Stanom galicyjskim na zbudowanie teatru i nakazał odręcznem pismem gabinetowem z dnia 30 czerwca 1783 oddanie tegoż Kastrum z materyałami wszelkiemi i 20letniem uwolnieniem od wszystkich podatków i danin, do rąk Stanów rzeczonych. Niechęci i nieposłuszeństwu zawdzięczyć mamy, że i nakaz monarchy niewykonanym pozostał). Wypisu kontraktu, z miastem zawartego, nie dajemy, tyczy się on bowiem po największej części planu i sposobu wyprowadzenia budynku teatralnego i zabudowań ubocznych, i skutków, jakieby za sobą pociągnęło złamanie kontraktu.— Gdy jednak St. hr. Skarbek wszystkie warunki przyjęte wypełnił, wspomnimy tylko o przywileju teatralnym, wykonywanym od r. 1802 aż do 1835 przez H. Bullę. Przywilej ten odręcznem pismem Naj. Pana z dnia 10 listopada 1835 przeniesiono na gminę lwowską, która go znowu paragrafem 13 powyższego kontraktu z upoważnienia monarszego przelała na hr. Skarbka na lat 50 i na nowo zbudować się mającym budynku teatralnym jako ciężar realny zahipotekować poleciła, obowiązując tego, ażeby deklaracyę pisemną zaraz przy podpisie kontraktu do rąk gminy złożył, w tym dokumencie za wspólnem porozumieniem się obowiązki co do przedstawień teatralnych, dawania redut i balów opisał dokładnie i do wciągnienia w księgi tabularne oddał. Deklaracyę żądaną sporządził i złożył rzeczywiście hr. Skarbek przy podpisie kontraktu, to jest na dniu 7 grudnia 1837 magistratowi, który zatwierdziwszy ją z swej strony uzyskał ratyfikacyę ze strony c. k. kancelaryi nadwornej pod d. 2go lutego 1838 r. Dokument ten, zawierający opis dokładny obowiązków hr. Skarbka a dziś jego zakładu co do teatru, dajemy tu w streszczeniu: Obowiązany jest fundator: utrzymać teatr niemiecki dobry do dawania dramatów, oper, komedyj, wodwilów i dawać co tygodnia najmniej cztery przedstawienia niemieckie. Oprócz tego będzie dawać widowiska polskie lub francuskie albo włoskie, utrzymać dobrych aktorów, śpiewaków i dobrą orkiestrę; braki uzupełni w przeciągu trzech miesięcy, postara się o dobrą garderobę, dekoracye, maszynerye, o oświetlenie i opał w zimie (§. 1—3). Wybór sztuk zastosuje do przepisów policyi i cenzury. Ceny miejsc bez pozwolenia rządu nie podniesie i zachowa oznaczoną w połowie niższą od ceny zwykłej dla wojskowych, zacząwszy od kapitana niżej (§. 4 i 5). Lożę dla gubernatora, zaś krzesła parterowe dla dyrektora i komisarza policyi, także dla oficera inspekcyi i fizyka miejskiego, zaś siedzenie w parterze drugim dla nadzorcy policyjnego i chirurga miejskiego bezpłatnie zapewnia na wszyskie przedstawienia, reduty i bale, i ztąd żadnych pretensyj o wynagrodzenie pieniężne nie podniesie, nadto zapłaci dyety urzędnikom policyjnym i sanitarnym podczas redut i balów (§. 6—7). Co roku będą dane dwa przedstawienia (opera lub dramat) niemieckie podczas kontraktów lub zapust na korzyść ubogich, — dochód cały „brutto“ na ten cel się przeznacza (§. 8). Może dawać reduty i bale, zrzeka się jednak żądać opłat od innych zabaw tanecznych, czy to publicznych czyli też prywatnych (§. 9). Obowiązuje się od innych przedstawień, a to: ogni sztucznych, koncertów, zabaw muzykalnych i deklamatorycznych, jezdnych, linoskoków, kieszonkowych i t. p. widowisk, z wyjątkiem włóczących się po ulicach i domach komedyantów — pobierać opłatę za porozumieniem się z c. k. dyrekcyą policyi, i nie brać więcej jak tylko: od widowisk całodniowych 10°, zaś od innych, tylko w pewnych godzinach dawanych, które dłużej 4ch tygodni trwają, 15°. Po 25 latach oznaczy c. k. rząd krajowy, czyli pobór ten podwyższony być ma (§ 10). Stosowności przedstawień będą przestrzegać c. k. policya, c. k. rząd krajowy, c. k. kancelarya nadworna, lub owe instancye, które N. Pan w ogólności lub w szczególności przeznaczy (§ 11). Gdyby spadkobiercy hr. Skarbka nie stósowali się do powyższych obowiązków, i wyroków instancyj powyższych nie słuchali, wtedy uprawnionym będzie magistrat lwowski polit. wydzierżawić przez licytacyę publiczną „teatr z przyległemi doń pomieszkaniami, sklepami i prawami na lat sześć.“ Czynsz dzierżawny ma być, po odtrąceniu kosztów licytacyi, do kasy hr. Skarbka złożony. Gdyby się nikt nie podjął tego przedsiębiorstwa, wówczas wolno magistratowi lwowskiemu polit. oddziału wypuścić przez licytacyę publiczną najprzód przedsiębiorstwo teatru i redut na czas powyższy w dzierżawę, a gdyby pokrycia wydatków przedsiębiorstwa tego w przeciągu tygodni czterech nie zabezpieczono, wydzierżawić także pewną część lub wszystkie pomieszkania i prawa gmachu tego. Wymawia się jednak ta część dochodu dzierżawnego, która po zaspokojeniu wydatków na teatr, reduty i kosztów licytacyi pozostanie jeszcze. Dla zapobieżenia przerwy w przedstawieniach, i jeżlibym innemi środkami nie zaradził niedogodności, wolno będzie władzy krajowej przez magistrat lwowski oddziału politycznego zaprowadzić administracyę sekwestracyjną (§ 12). „Dla bezpieczeństwa tych obowiązków, zapisuję nowo zbudowany gmach teatralny i redutowy z domem zajezdnym, gruntem i wszystkiemi zabudowaniami mieszkalnemi ubocznemi jako hipotekę specyalną, i pozwalam deklaracyę tę zaintabulować na budynku powyższym tak, że powyższe obowiązki jako ciężary, obejmujące cały budynek, od którego odłączone być nie mogą, uważane być mają.“

Przywilejem monarszym z dnia 28 marca zatwierdzono wszystkie powyższe punkta umowy i deklaracyi z d. 7 grudnia 1837, a nadto jeszcze nadano uwolnienie od podatków: *a)* zarobkowego na lat 50; *b)* gruntowego i czynszowego z całej ubikacyi z ubocznemi budynkami na lat 30; *c)* od dodatków komunalnych, stosunkowo wypadających, na czas powyższy; uwolniono dalej teatr od dawania ósmego biletu na rzecz szkół normalnych, i polecono c. k. kasie głównej, ażeby od czasu otworzenia teatru aż do ekspiracyi przywileju wypłacono co roku z funduszu kameralnego teatrowi hr. Skarbka 2000 złr. m. k., jako dodatek stały rządowy, który poniżej najwyższem postanowieniem i gub. rozporządzeniem z d. 21 listopada i 18 grudnia 1846 l. 12,102 i 69,961 do kwoty rocznej 4000 złr. podwyższono — z tym warunkiem, że oprócz tej subwencyi, nic osobno na teatr polski od c. k. rządu żądane być nie może, i obowiązek dawania wstępu wolnego gubernatorowi i wymienionym c. k. urzędnikom policyi i sanitarnym miejskim bez osobnej opłaty trwać ma nieprzerwanie (art. 7—10 przywileju). Przekraczającym te przepisy zagrożono niełaską monarszą i karą pieniężną 100 dukatów, z których połowa na rzecz skarbu a druga połowa St. hr. Skarbkowi przypadnie.

Wszystkie te zapisy, deklaracye i przywileje zaingrosowano i zaintabulowano w księgach miejskich.

Wiedeń 25 sierpnia. Powołanie sejmu węgierskiego opóźnia się. Pożądana to sposobność dla dziennikarstwa centralistycznego nieprzyjaznego nowemu ministerstwu, aby wymierzać nań ciosy. „Oto przyrzekali, gdy Schmerling był u władzy, a dziś stanąwszy u steru sami odwlekają powołanie legalnej reprezentacyi kraju.“ Z tą piosenką na ustach występuje od tygodnia nowa *Presse*, *O. D. Post* i cała czereda wiedeńskich ich koleżanek, która tym razem o konstytucyjne prawa Węgier więcej troszczyć się zdaje niż sami Węgrzy.

Bo właśnie w tej chwili wyzyskiwania powolności a raczej zakulisowej działalności kancelaryi węgierskiej przez prasę centralistyczną, postępowanie ich pełnem jest taktu, pełnem niezachwianej ufności do mężów stanu swego narodu i mądrej cierpliwości, która nie myśli obrzucać błotem najprzedniejszych swych ziomków, jak to się dzieje w społeczeństwach słabych i schorzałych, gdy ci nie uśpieją podążyć równym krokiem z niecierpliwością ogółu.

Organ Deaka *Pesti Naplo* przewodniczy w tej patryotycznej powściągliwości. Posłuchajmy, jak uniewinnia kancelaryę węgierską od zarzutu, którym przeciw niej szermują centraliści.

„Mężowie, którzy stanęli u steru rządu Węgier — pisze *P. Naplo* — podjęli przypadłe im zadanie nie na próbę, lecz z mocnem postanowieniem położenia końca stanowi siedmnastoletniej niepewności a wprowadzenia zmieniających się na przemian nielegalnych aktów na tor trwałego normalnego stanu. W tym celu przedewszystkiem potrzeba, aby jeden z czynników władzy ustawodawczej w Węgrzech — sejm — taki miał skład, jaki przepisuje konstytucya węgierska. Koniecznem jest, aby znalazły się w nim te wszystkie żywioły, które są niezbędne, iżby się mógł uznać kompetentnym do traktowania przedmiotów mających mu być przedłożonemi; koniecznem jest przeto powołanie Siedmiogrodu i Chorwacyi, a to wymaga niejednych jeszcze zachodów wstępnych. W tej chwili wystarcza to przekonanie, iż rząd pracuje nad powołaniem legalnego sejmu, tudzież iż szczere porozumienie stało się potrzebą obustronną.“

Pesti Naplo, który w słowach powyższych zgadza się na odroczenie chwili powołania sejmu węgierskiego, upomina się równocześnie, aby rząd w wolnej chwili obecnej poczynił w zakresie administracyi kroki przedwstępne do powołania sejmu, między któremi w pierwszym rzędzie stoi mianowanie nadżupanów.

Zdaje się, iż *Pesti Naplo* kreśląc w tak umiarkowanych wyrazach pogląd na potrzeby chwili obecnej i uniewinniając kancelaryę od zarzutu opieszałości miał pewne dane przed sobą, które uprawniały go do dobrej otuchy. *Pesti Naplo* tłómaczy odwłokę koniecznością powołania Chorwacyi i Siedmiogrodu do sejmu węgierskiego, a w chwili gdy to pisze, pp. Kemeny i Miko, jedni z tych mężów zaufania, których powołano do Wiednia celem ułożenia warunków przywrócenia dawnego historycznego stosunku między Węgrami a Siedmiogrodem, znajdowali się już w drodze do St. Laslo, miejsca pobytu Deaka, aby zdać sprawę z uchwał w Wiedniu powziętych. I w tejże chwili, w której *P. Naplo* przedstawiał potrzebę mianowania nadżupanów, przybywał do Wiednia tawernik Sennyey, wicenamiestnik Bartal, i cały poczet najznakomitszej szlachty węgierskiej, aby porozumieć się w przedmiocie obsadzenia posad nadżupanów. Dygnitarze ci bawią jeszcze w Wiedniu i konferują z kanclerzem nadwornym.

— Korespondent z Salzburga do dawnej *Presse* dowiaduje się z pewnego jakoby źródła, iż sejm tego kraju powołanym zostanie na dzień 1 wrze-

---

mniej na tych, między któremi siać miało trwogę i przestrach, nie robiło wrażenia. Nikt tak umierać jak oni nie umiał, nawet gdy śmierć poprzedza długa, wymyślna męczarnia.

Patrzym na to, zdumiewając się codziennie: śpiewając, idą na ścięcie; na stosach płonąc, śpiewają; z tysiąców ledwie setny osłabnie i zgodzi się przed posągiem złożyć ofiarę, a często po dopełnieniu obrzędu, przejęty zgrozą, do współbraci na męczeństwo powraca. Kapłanom naszym włosy powstają na głowie, nie wiedzą czemu przypisać tę siłę niezwyciężoną, i wierzą tylko w jakieś indyjskie czary. Mnóstwo Rzymian, patrząc na te obrazy śmierci ponoszonej tak mężnie, nawróciło się i nawraca; mnoży to liczbę ofiar. Ci, co lepiej o tem wiedzą nademnie, upewniają, iż od czasu okrutnego prześladowania, liczba chrześcian pomiędzy ludem rzymskim we dwójnasób się zwiększyła.

Zasypano już w kilku miejscach otwory areneryów; tłumy w nich, mówią, zginęły; ale przez okna i przekopy słyszano ich do zgonu śpiewających swe pieśni. Głosy te cichły, liczba ich się zmniejszała, w końcu grobowa cisza oznajmiła, że wszystko było skończone, że męczeństwo dokonało się. Lecz cóż na to powiesz, iż prześladowanie nie odstrasza? Nazajutrz po krwawych wyrokach, na placu kędy ciała ich rzucono na pastwę psom zgłodniałym, nie znajdziesz śladu rzezi, krwi, ni trupów. Kobiety, dzieci, starcy, wśród ciemności biegną zbierać te szczątki, gąbkami i płachtami wyciskają krew z ziemi i z poszanowaniem chowają je jako najdroższe pamiątki.

Opowiadano mi o cudownych nawróceniach katów i oprawców samych, żołnierzy pretoriańskich kohort, niewolników Cezara, i gdybym wiarogodności opowiadań nie miał dowodów, sądziłbym je niemożliwemi.

Wszystko to wyszło z łona tego strupieszałego społeczeństwa naszego, które się zdawało niezdolnem do żadnego szlachetniejszego czynu i myśli. Rzecz najwyższego podziwienia godna. Boję się, ażebyś, znając moje usposobienia, o przesadę w opisie tych wypadków nie posądzał, lecz wierzaj, że za mało ci piszę właśnie przez tę obawę. Z jednej strony najnikczemniejszy upadek, z drugiej najwyższa siła cnoty prawie nadludzkiej. Tłum pospolity stojący w pośrodku, który sam w sobie ani występku ani cnoty wyrobić nie jest zdolnym, porwany wirem jednego lub drugiej, wedle skłonności i popędu chyli się na tę lub na inną stronę.

Z opowiadań Celsusa miarkować można, iż i Cezar niepokoi się bezskutecznością prześladowania wymierzonego przeciw chrześcijanom. Kilku przedniejszych kazał przywodzić przed siebie, a żaden się go nie uląkł, niektórzy mówili mu prawdę gorzką, jakiej nie słyszał nigdy, po której chodził zasępiony i wściekły, aż zemstę swą we krwi utopił, krzyżując i mordując bez litości.

Mniej zresztą dziwnąby jeszcze była owa stoicka cnota w mężach, ale w kobietach i dzieciach jest niepojętą prawie. Padło ofiarą wiele niedorosłych chłopiąt i dziewcząt zaledwie wyszłych z dzieciństwa, które wprzód na *lupanary* rzucono; nic przecie ich męztwa i spokoju zachwiać nie potrafiło.

Seneka milczący w kole poufałem z uwielbieniem mówi o chrześcianach, chociaż raz tylko jeden kilkudziesięciu ich śmierci był świadkiem. Usunął się prawie całkiem na wieś, unika dworu, władza jaką dawniej miał nad Cezarem zupełnie zwątlała, uczuł roztropnie, że jest już tylko niewygodnym świadkiem, którego wejrzenie i milczenie nawet boli, bo zawstydza.

Szepczą iż, z wyższego podobno rozkazu, wyzwoleniec filozofa, niejaki *Cleonicus* dał mu był jakąś truciznę, ale w porę zaradzono; odtąd żyje starzec samemi prawie owocami, a nie pija nic nad wodę, którą sam ze strumienia czerpie. Wszyscy mu śmierć rychłą przepowiadają.

Jedno tylko jego i nas ocaliłby mogło zarazem, to wybuch owego spisku Pisona o którym ci już donosiłem, ale z dniem każdym bardziej wątpić przychodzi, aby się sprzysiężonym powieść mogło. Znam i ja ich prawie wszystkich, i nic dobrego nie wróżę: pierwszy z nich i najgłówniejszy, który po władzę sięgnąćby pono pragnął, ma przymioty wielkie! ambicyą niemałą, ale i wszystkie też wady naszego wieku. Lubi przepych, jest hojnym, nieco lekkim, a mimo miłego charakteru, na czasy surowe, na surowe sprawy za mało surowym człowiekiem. Flavius Scevinus płochością także grzeszy, rozleniwiały jest i nie dosyć energicznych postanowień. Afranusem powoduje osobista ku Neronowi za jakiś wiersz rozpusty jego wyśmiewający zemsta, nie miłość Rzeczypospolitej. Podporę widzą w Feriusu Rufie, lecz na tego stara nienawiść Tigellinusowa nieustannie ma oczy zwrócone, obrócić mu się, działać, kierować trudno.

Lukan jest poetą, a Seneka — jeżeli prawda, że Pison mu tajemnicę powierzył — Seneka tylko retorem i sofistą; nie są to ludzie, którychby namulane dłonie postać państwa przemienić zdołały, lub nawet do tej przemiany przyczynić się mogły. Jedenby dokonane czyny śpiewać, drugi mądrze ich naturę rozbierać potrafił.

W Senecjona też nie wiele wierzę. Cóż dopiero rzec o gromadzie niewiast, któremi posługują się w sprawie tajemnicy i wstrzemięźliwości w słowie wymagającej?

Widzisz więc jak stoją sprawy nasze.

Chciwość pieniędzy, których braknie Neronowi, równie jest straszliwa jak jego rozrzutność; niesłychane summy pobrali skoczkowie i histryony, kosztowały wiele tryumfy wszelkiego rodzaju, igrzyska i owacyje; nareszcie się też złota przebrało. Marzenie o zakopanych Dydony skarbach w Afryce jak sen na jawie się rozeszło, topią więc posągi Bogów pochwytane w świątyniach Achai, zabierają ofiary z naszych celi, testamenta łamią a skarb dziedziczy sam. Bogatym czasem umierać każą, aby zbyt długo na ich dziedzictwo nie czekać; kary wszelkiego rodzaju nakładają na niewinnych, aby występki swoje wyżywić mogli. Grecya o pomstę do niebios woła za opustoszone swe świątynie; sam Seneka nawet ostrożny w sądach, odważył się to podobno świętokradztwem nazwać. Milczą inni Neron powiada otwarcie, że niechce w państwie mieć bogatych, bo dostatek wróży dumę i upór a ubóstwo najsnadniej złamie człowieka i niewolnikiem go uczyni. Lud więc tylko ma pozostać ciemny i ubogi, i Cezar wszechwładzca, który nim miotać będzie jako zechce, reszcie nas już zapowiedziano zagładę, Senatowi, rycerstwu, uczonym, poetom, wszystkiemu co głową ponad tłum sięga. Wszyscy, coby swoją wolę jaką lub myśl o dobru Rzeczypospolitej mieć mogli, ustąpić muszą.

Thrazeasz, Kornutus, i innych wielu, już na śmierć lub wygnanie napiętnowanemi się czują. Cnotliwym, prawdomównym, nieulęknionym być się nie godzi; mogliby ludzie porównywać, urokowi cnoty dać się pociągnąć, wreszcie więcej je cenić niżeli śpiew Cezara, jego wozy i teatralne sztuki. Popełniliby świętokradztwo, bo Cezar jest Bogiem. Co mówię: dwu przynajmniej Bogów ma w sobie!

Zaprawdę, Kajusie drogi, szczęśliwym jesteś, że na to nie patrzysz, że możesz zdaleka wierzyć w Rzym i wielkość jego, patrząc na orły zwycięzkie, pamiętając przeszłość. Bogdajby też orły wasze swobodę, godność dawną, życie stare na skrzydłach nam swych przyniosły i cnotę w Marsowych wykąpaną trudach. Któż wie? my w was jakąś pokładamy nadzieję, ty lepiej wiesz słuszną czy ułudną? Niech ci tak wszystko sprzyja jako ja — Bądź zdrów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KILKA SŁÓW

o śp. Stanisławie Ropelewskim.

Ponieważ we fejletonie *Czasu* z dnia 24 sierpnia b. r. znajdują się wątpliwości o pracach literackich śp. Ropelewskiego, przeto, znając go bardzo dobrze i mając z nim niegdyś osobiste stosunki, pospieszam z wyjaśnieniem tych wątpliwości. I tak: *Słownik francusko polski*, w jednym tomie wydany w Paryżu, został napisany nie przez Ropelewskiego, ale przez Kazimirskiego, znakomitego oryentalistę, dotąd będącego w służbie francuskiej do spraw wschodnich. *Słownik polsko-francuski* w trzech tomach wyszły w Paryżu, był całkowicie ułożony i napisany przez Ropelewskiego. Szczegół ten znam dokładnie, bom się patrzał na tę pracę w czasie jej dokonywania. Recenzya *Pamiętnika Soplicy* była z pewnością napisana przez Ropelewskiego; rozprawa o *Literaturze emigracyjnej*, o której wspomina fejleton, pochodziła z pióra Feliksa Wrotnowskiego.

Dodać tu winienem, że Ropelewski był redaktorem *Młodej Polski*, pisma peryodycznego, które wychodziło w Paryżu przez lat zdaje mi się dwa, około roku 1837 czy 38. Było ono polityczno-religijne. Można w niem znaleźć artykuły jego pióra, napisane z wielką jasnością, gruntownością i znajomością przedmiotów, które traktował. Około r. 1842 rozpoczął pracę nad słownikiem polsko francuskim, która cały mu już czas zabierała. Nigdy prac swoich niepodpisywał.

W roku 1848 przybył do Księstwa Poznańskiego i w niem pozostał aż do śmierci. Wiem, że czasami pisał; lecz czy pozostało po nim coś ważniejszego, tego nie wiem.

W ostatnich latach był tknięty paraliżem i te już przeżył, w wielkiej niemocy, przebywając ciągle w gościnie u hr. Cezarego Platera w Górze, swego od początku niemal towarzysza przyjaciela.

Ropelewski posiadał wielkie przyrodzone zdolności, umysł świetny, wykształcony, dokładną znajomość kilku języków. Przebywanie w młodym bardzo wieku, (gdyż młodzieńczym przybył do emigracyi) w towarzystwie Montalembarta i jego przyjaciół, od których był bardzo lubionym, przyczyniło się wiele do tego wykształcenia, którego nie nabędzie ze samych książek, ale z obcowania z ludźmi znakomitymi.

Miał wszystkie przymioty do zajęcia w literaturze ojczystej wysokiego stanowiska; naukę, zdrowy sąd, moc słowa, trafność i świetność wysłowienia, głębokość poglądu, ale brakowało mu tego świętego niepokoju, który ludziom wyższym nie dozwala próżnować. Zagrzebał talenta dane od Boga, i te nie przyniosły owoców, jakie wydać mogły przy ciągłej pracy i czuwaniu.

Kraków 25 sierpnia 1865 r.

J. F. K.

śnia. Jeżeli data miesiąca nie jest prostą pomyłką, to nic nie wskazuje, aby pewne źródło korespondenta *Pressy* było rzeczywiście pewnem.

— O nowej organizacyi ministerstwa skarbu dowiadujemy się z nowej *Presse*, iż ma ona ująć czynności dotychczasowych 33 departamentów ministerstwa w 21 wydziałów, a na skutek tego według *Lloyda* liczba urzędników w sekcyi p. Savenaua z 214 spadnie do połowy.

— Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza ustawę opatrzoną datą 16go sierpnia b. r. o uwolnieniu nowych budowli, dobudowań, lub też przebudowań od opłaty podatku domowego klasowego i domowego czynszowego. Ustawa ta zwalnia nowe budowle na lat 15, przebudowy zaś i dobudowy na lat 12 od opłaty podatków powyż wymienionych.

— *Wiener Abendpost* ogłasza: Zakaz przywozu i przewozu broni do Galicyi i Krakowa, a względnie przez Galicyę i Kraków, publikowany najwyższem rozporządzeniem z dnia 29 mara 1864 r., został zniesionym; obowiązują zatem i w tych krajach tylko powszechne przepisy o przewozie broni i amunicyi. Postanowienie powyższe pozyskuje natychmiast moc obowiązującą.

— Radzca sądu krajowego w Udine Essel, padł w dniu 20 b. m. ofiarą skrytobójstwa. Essel był sędzią śledczym w sprawie obwinionych o udział w rozruchach politycznych we Friulu w roku przeszłym. Kilkakrotnie odbierał on listy bez podpisu, w których radzono mu życzliwie, aby nie poszukiwał zbrodni ze zbytnią gorliwością, a w ostatnich czasach ostrzegała go i policya o zamierzonym zamachu. Essel zamordowanym został wracając późnym wieczorem do domu. Pobudkę zbrodni dzienniki rządowe szukają w zemście politycznej.

Królestwo Polskie.

Piorunuje *Dziennik Wnrszawski* na *Breslauer Ztg* za korespondencye jej warszawskie z powodu, że gazecie tej donoszono, iż komitet teatralny pod przewodnictwem ks. Czerkaskiego, zamierzył znieść operę polską i Teatr Rozmaitości oddać na użytek komedyi francuskiej i rosyjskiej. Dostało się za to i tym gazetom, które powtórzyły doniesienia *Breslauer Ztg*, „owego organu prasy destrukcyjnej, z którego następnie wszystkie pamflety rewolucyjne wychodzące po polsku za granicą, czerpią najdziwaczniejsze nowiny, rozszerzając je pomiędzy łatwowierną lub i złej wiary publiką.“ Powtórzył je *Czas* „z uszanowaniem właściwem temu pobożnemu organowi.“ Co ma tu pobożność do teatru? Ale mniejsza o to. Słowa powyższe *Dzienika Warszawskiego* z innego powodu zwróciły naszą uwagę, bo na odwrotnej stronie tegoż samego numeru *Dz. Warszawski* wyjmuje z *Breslauer Ztg* wiadomości, i dodaje do nich: „Lubo nie posiłkujemy się wiadomościami *Breslauerki*, wszelako fakt ten, jako zgodny z korespondencyami naszemi, podajemy.“ Z tego wypływa, że takie tylko nowiny *Breslauerki* miałyby być godne powtórzenia, które zyskały *imprimatur* p. Pawliszczewa, inaczej bowiem powtórzenie tych nowin zwie się albo „pamfletarstwem rewolucyjnem“ albo „pobożnością“, co w oczach *Dziennika Warsz.*, na jedno zdaje się wychodzić. Co się zaś tyczy samej rzeczy, *Dz. Warsz.* zaprzeczył przy tej sposobności, aby rząd zamierzył oddać Teatr Rozmaitości komedyi francuskiej i rosyjskiej, lecz owszem podwyższył etat teatru polskiego o 14,000 rubli i że istnieje projekt założenia trzeciego teatru w Warszawie na Krasińskim placu. My zaś dodamy, że plan trzeciego teatru sięga dawniejszych czasów, i że miał on być przeznaczonym początkowo dla ludu.

Rumunia.

Do *General Correspondenz* pisze korespondent z Bukaresztu z powodu tamtejszych zaburzeń, co następuje:

Wyda się to wam niepodobnem do prawdy, a przecież tak jest w samej rzeczy, że gabinet Kreculeski przedstawia tak zwaną rewolucyą z 15go jako wywołaną przez Austryą. Gabinet widzi, że nadto wiele znaczenia nadał prostej burdzie ulicznej i że się śmiesznym uczynił, wyruszywszy z całą armią jazdy, piechoty i dział przeciw kilkuset w kije i kamienie uzbrojonym wichrzycielom. Gabinet widzi, że samochcąc zburzyło urok popularności, do której ks. Kuza słusznie przywiązuje wiele znaczenia. Gabinet widzi, że ks. Kuza, który za dwa dni ma powrócić, pociągnie do odpowiedzialności swoich zastępców za lekkomyślne zniszczenie swojej popularności, i napróżno ogląda się za jakim kozłem ofiarnym, na który zwróciłby mógł gniew księcia, za pomocą którego mogłby odwrócić od siebie wzgardę współczesnych i klątwę śmieszności. W tem szczęśliwa gwiazda pana Floreski podaje mu w ręce dziennik drukowany w Szwajcaryi, który poczta austryacka przywiozła do Bukaresztu; mniema więc, że ma takiego kozła ofiarnego, który go z kłopotu wybawi. Austryacy, Niemcy, wszystkiemu winni. Austryacy chcieli zrobić w Rumunii rewolucyą, aby z niej korzystać; ale dzielny rząd rumuński, waleczność rumuńskiej armii skrzyżowały plany Niemców i dalej je krzyżować będą. Taki jest sens odezwy, którą minister spraw wewnętrznych wydał wczoraj wieczorem (17go sierpnia), kiedy tego samego dnia poczta austryacka przywiozła *pięć* zapieczętowanych listów, z których tylko dwa oddano osobom, do których były adresowane, a w których znajdować się miały dzienniki wzywające do powstania.

Rzeczona odezwa ministra spraw wewnętrznych brzmi jak następuje:

„Do wszystkich obywateli całej Rumunii.

Poczta austryacka zarzuciła dziś stolicę czasopismem pod tytułem „Dzwon“ przywiezionem w kopertach. Dziennik ten wydawany w Szwajcaryi w języku rumuńskim, ma na jednej stronie napis: „Krajowa“ a na drugiej: Wychodzi co niedziela we wszystkich miastach rumuńskich. Artykuły zawarte w pierwszym numerze tego pisma są podburzające i wzywają do buntu i rewolucyi, tak, że nawet nie może zachodzić najmniejszy cień wątpliwości co do Związku między temi wyzwaniami a buntem, z którym rząd we wtorek 15go sierpnia walczyć musiał.

Zbrodnicze intrygi są w ruchu i kryją się w ciemnościach.

Wszyscy obywatele miłujący miasto, powinni być ostrożni i rozumieć o co chodzi.

Rząd wypełni swój obowiązek.

Ale teraz potrzebuje bardziej aniżeli kiedykolwiek roztropności i patryotycznej pomocy prawdziwych Rumunów. Rząd nie wątpi, że ów dziennik przyjęty będzie z oburzeniem i wzgardą; powinien on wam przytem posłużyć za przestrogę i naukę.

Bukareszt, 17 sierpnia 1865 r.

Minister spraw wewnętrznych
Jenerał *Kreculesko.*

Gen. Correspondenz dodaje z powodu tego doniesienia, że jeneralny konsul austryacki w Bukareszcie zaniósł natychmiast zażalenie do gabinetu rumuńskiego z powodu powyższej odezwy, która łatwo mogła dać powód do tłumaczeń rzucających złe światło na zamiary Austryi. Gabinet rumuński zapewnił barona Edera, że zaraz wyda odezwę, która sprostuje zawarte w poprzedniem ogłoszeniu mylne wiadomości i przedstawi jako bezzasadne wywołane przez nie mylne w publiczności mniemania. Dochodzenie wykazało, że liczba wydawanego w Szwajcaryi pisma, którem zarzucona miała być stolica, redukuje się do dwu egzemplarzy zawartych w listach prywatnych, których przesłania odmówić nie miała prawa poczta austryacka.

Korespondent do *N. fr. Presse* donosi w liście z Bukaresztu, że ks. Kuza przed wyjazdem nietylko zdał był na ministrów kierowanie sprawami, lecz że nadto polecił każdemu z osobna czuwanie jednemu nad drugim. Z tego wynikło, że podczas nieobytności hospodara każdy z ministrów oczekiwał chwili, w której mógłby aresztować drugiego, aby sam wziął władzę do ręki. Na dwa dni przed wybuchem zaburzeń zgodził się był naczelnik gabinetu Kreculesko z ministrem wojny na to, że minister spraw wewnętrznych Floresko dąży do samowładztwa; dali więc prefektowi policyi w Bukareszcie rozkaz aresztowania Floreski. Prefekt Margiloman był nadto ostrożny, i nie chciał się dać użyć do wyciągania z ognia kasztanów dla innych, i wymówił się tem, że nie może aresztować ministra, który jest jego przełożonym. Teraz trudno już powiedzieć, czy p. Kreculesko nie byłby kazał wojsku aresztować p. Floreskę, czy Floresko policyi p. Kreculeskę, bo wybuch zaburzeń napełnił niewymownym przestrachem cały gabinet. W tym przestrachu nie ufając jeden drugiemu, zarządzili ministrowie ową pogonkę z działami, pułkami i szwadronami, która w każdym innym kraju, jak w Rumunii byłaby wywołała rewolucyą, bo żaden inny naród nie byłby ścierpiał takiego brutalnego postępowania.

Za prawdziwość tego doniesienia musimy pozostawić odpowiedzialność korespondentowi *Nowej Pressy.* Dodamy tylko uwagę, że korespondenci bukarestcy tego dziennika przedstawiali całą awanturę z 15 sierpnia jako wywołaną przez rząd rumuński; zachodzi więc pytanie, zkąd naraz padł na członków tego rządu ten „niewysłowiony przestrach“ po wybuchu, jeźli sami nań dzwonili i sami go wywołali?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia. W browarze p. Juliusza Johna na Wesołej puszczoną zostanie od poniedziałku w ruch machina parowa, która wykonywać będzie wszystkie roboty mechaniczne w całych rozległych zabudowaniach tego browaru. Machina parowa, jak i wszystkie narządy i kotły pochodzą z fabryki tutejszej machin i narzędzi rolniczych p. Zieleniewskiego.

— *Gazeta handlowa* donosi, iż hrabia Falkenthal z Berlina kupił w zeszłym miesiącu dobra Działoszyce w Radomskiem, za sumę 600,000 talarów.

— Dzień 25go sierpnia mimo grubego zachmurzenia minął bez deszczu. Ciepło przy wietrze słabym przeważnie północnym doszło do + 17°,6 od + 10°,7. Barometr szybko w górę idzie; wskazywał on dnia 25go o godzinie 6tej rano 328‴,28, termometr zaś + 10°,0 R.

— W niedzielę dnia 27go sierpnia, S. Róży panny; w poniedziałek dnia 28 sierpnia, S. Augustyna biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wanda Makomaska z Polski, Józef Lewicki właś. dóbr z Bonowa, Leonard Babecki właś. d. ze Lwowa, Emilian hr. Sołtyk właś. d. z Michałowic.

HOTEL SASKI: E. Hugo kupiec z Salcburga, Józef Pankowski z Galicyi, Teodor Solinger kupiec z Wiednia, Robert Wolff księgarz z Warszawy.

HOTEL POLLERA. Kallir J. z Brodów, Kellermann Antoni właściciel dóbr z Tryńczy, Wojciech Pik aptekarz z Jasła, Dutkiewicz Antoni ksiądz z Jedlicza, Heindl Jan fabrykant z Wiednia, Tichy Franciszek naczelnik powiatu z Wadowic, Schleicher Karol kupiec z Weidhofen, Gelester Joachim kupiec ze Lwowa, Kłodziński Jan radzca stanu z familią z Warszawy, Kuh Ernest urzędnik kolei z Wiednia, Stembok Franciszek kupiec z Wiednia, D. Hoborski adwokat z Tarnowa, Sobota Karol właś. d. z Galicyi, Urban Oskar asesor z Prus, Compler Aleksander z żoną z Polski.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o wakującem stypendyum w kwocie 200 złr. z funduszu wschodnio-galicyjskiego dla ucznia instytutu weterynaryjnego w Wiedniu; podania do końca października. — Sąd obw. w Rzeszowie Beera Steiner o nakazie zapłac. Chasie Łaji Grecher sumy wekal. 1,000 złr.; kur. Dr Reiner.— Sąd obw. w N. Sączu Szmula i Reizę Hellerów o wydanym im pozwie przez pp. Józefa i Annę Trębeckich o wyekst. z części Siekierczyna Pągowszczyzną zwanej praw drzierżawnych propinacyi i austeryi Raszówka; term. ust. rozpr., kur. Dr Berson.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy ze wsi.

Od Ulanowa 21 sierpnia.

Chcieliście wiadomości rolniczo gospodarskich. Otóż macie teraz ze wszystkich kątów naszej biednej Galicyi. Przyjmijcie nareszcie i z pod Ulanowa, niegdyś sławnej okolicy ze spławu zboża do Gdańska.

Dziś miasteczko Ulanów podupadłe, i tylko spławem drzewa jeszcze się trudniące. Jeśli przeszły rok pod względem jakości zboża był mniej jak mierny, to rok bieżący — choć lepszy — pod względem ilości mniej jak połowę przeszłorocznego plonu wydał.

U nas żyto i pszenica, za sucha zebrane, już w stodołach. Za to późniejsze jęczmiona i owsy od tygodnia gniją na pomieciu, i jeśli tak dalej deszcze nawidzać nas będą, to prócz ozimin mało zebranych jeszcze i jarzyny przepadną. Nadzieje nasze już nas zawiodły, a jeszcze gorzej być może, chociaż pesymistą nie jestem. Handlu u nas prawie żadnego. Stagnacya trwa ciągle, ceny robocizny zaś te same pozostały i jak dawniej trudno o robotnika. Krytyczny stan rolnego gospodarstwa jest jawnym, a bieda zaczyna nam w oczy zaglądać. Tyle — wcale niepocieszającego — mogę wam donieść, jeśli się tem zadowolnicie.

Około Studzieńca, milę od Ulanowa w przeszły czwartek (17go) piorun zabił babę i kilkanaście sztuk bydła na pastwisku. — Stan zdrowia u nas także niepocieszający. Choleryny panują powszechnie, tak między dziećmi, jak i dorosłymi. Na brak lekarzy skarga ogólna.

A. P.

Ceny zbożowe na targach Galicyi zachodniej w dniach 15—20 sierpnia.

za korzec:	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa
Przeworsk	6.	4.80	3.	2.50
Kolbuszowa	5.	4.	2.80	1.80
Głogów	6.20	4.40	4.	3.20
Rzeszów	6.55	4.40	3.15	2.35
Dąbrowa	6.50	4.20	3.	2.80
Pilzno	6.	4.	3.20	2.40
Nowy Sącz	6.20	4.60	3.10	3.
Kraków	7.30	5.50	3.40	2.50
Chrzanów	7.50	6.	3.70	3.
Oświęcim	7.40	5.60	4.	2.80
Kęty	—	5.25	4.	2.70
Wadowice	6.90	5.	3.80	2.50
Biała	7.86	5.25	3.77	2.98
Andrychów	8.	5.60	4.	3.
Żywiec	9.60	5.60	4.60	3.30
Lwów 17 sier.	6.96	4.90	—	2.41

Z powiatu Gostyńskiego.

Piszą do warszawskiéj Gazety Rolniczéj:

Żniwa rozpoczęły się u nas między 17 a 22gim lipca. Najlepiej ci wyszli, co rozpoczęli najwcześniéj. Żyta utrzymywały się dość długo w stanie zielonem, ziarno miały prawie zupełnie miękkie, tak, że mimo znajomości zasady sprzątania a raczéj cięcia żyta, kiedy jeszcze zielonawe słoma i ziarno, najranniejsi w zaczęciu żniwa gospodarze, mieli niejaką obawę, czy dojdzie na garści ziarno i czy po wyschnięciu nie nadto go ubędzie. Wyjątkowe jednak upały trwające od 20 do 30go lipca sprawiły, że żyta zupełnie zielonawe w parę dni dojrzały całkowicie i wszystkie korzyści wczesnego i pogodnego sprzętu, pozostały przy tych, którzy jak najwcześniéj żniwo rozpoczęli. Opóźniający się nieco, sprzątają już przestałe, co w każdym razie znaczną stratę stanowi. Dziś, w końcu lipca na gruntach więcéj górzystych wszystko gotowe do sprzętu: pszenica, grochy, owsy. Pogoda stała sprzyja dotychczas.

W życie, które sprzątamy, wiele bardzo kłosów trafia się pustych, nie można więc rokować by podsypywało dobrze. Cztery kopy z morga 300 prętowego średniéj więzi, rzakim jest wydatkiem w tym roku, dla tego przecięciowy wydatek wypadnie znacznie niżéj. Pszenica w wielu miejscach nie jednostajnie dojrzewa, obok kłosów zupełnie dojrzałych, trafiają się zupełnie zielone. Z powodu niezwykłych upałów i zupełnego braku deszczu w ostatnich czasach, wiele ziarna zapewne będzie chudego, przyschniętego, nie wykształconego zupełnie. Kartofle na piaskach widzieć można z poschłemi łęcinami. Po wyjątkowo rodzajnym na kartofle roku zeszłym, w tym roku zdaje się obfitego sprzętu kartofli spodziewać się nie należy. W naszéj okolicy jednak jest to produkt wpływający na gospodarstwa chyba pośrednio, przez swą obfitość czyniący droższym najemnika i trudniejszym do zgody służącego. Bezpośrednio, nieurodzaj kartofli dotyka niektóre folwarki, posiadające gorzelnie, nie stanowi w żadnym razie jednak klęski gospodarskiéj powszechnéj. Produktem za to wpływającem nieskoczenie na istnienie i stan gospodarstwa w naszéj okolicy, jest burak cukrowy.

Buraki dotychczas nie źle prosperują. W miesiącu czerwcu i na początku lipca, tam, gdzie pamiętano o nich, tj. starannie pielono i okopywano, przedstawiały się nawet doskonale, obiecując wysoki wydatek z morga. Dziś przedstawiają się nieco gorzéj. Niezwykłe upały, jakiemi odznaczyły się dwa ostatnie tygodnie lipca, zdaje się nie korzystnie oddziałały na buraki. Jeżeli susza podobna potrwa dłużéj, to pszenica sprzątnie się pogodnie i sucho, będzie miała wagę znaczną, ale buraki zawiodą wyrachowania czynione w maju i czerwcu. Nie chcę bynajmniéj twierdzić przez to, że całkiem chybią. Owszem, wydać mogą średnie, a nawet dobre żniwo, nie takie jednak, jak sobie rokowaliśmy w ubiegłym miesiącu i początku bieżącego. Jeden z niemieckich autorów piszący o uprawie buraków cukrowych powiada, że co się tyczy wpływu stanu powietrza na rozmaite peryody wegetacyi buraka, zauważyć można, iż ciepły, wilgotny maj, szybkiem wschodzeniem i przyjaznym w samych początkach rozwojem młodych roślinek, daje widoki pięknego zbioru; gorące, suche dni czerwcowe powodują tworzenie się wyrostków nasiennych; częste lub obfite deszcze w lipcu i sierpniu dają wagę, przynoszą cetnary; nakoniec suchy wrzesień bogate w cukier, a mokry wrzesień ubogie w cukier daje buraki. W tym czasie nawet (we wrześniu) przy wilgotnem stanie powietrza, tworzą się nowe liście kosztem zapasów cukru w buraku.

Wracając się jeszcze do sprzętu żyta, winienem nadmienić, że w tutejszéj okolicy sprzęt ten obecnie odbywa się prawie wyłącznie na kosy. Dużo już zapisano papieru w celu rozstrzygnięcia kwestyi, czy sierp ma ustąpić kosie, czy też kosa ustąpić sierpowi przy sprzęcie zboża? Kwestya ta jednak, u nas przynajmniéj, dziś już za rozstrzygniętą się uważa, z porażką kompletną po stronie sierpa, z najkompletniejszym tryumfem kosy. W istocie, lud roboczy tutejszy coraz więcéj okazuje wprawy w władaniu kosą, i w układaniu ściętego zboża na garści; postępy w cięciu żyta np. widoczne są z każdym rokiem. Doszło się wprawdzie do tego wielu ofiarami. Z początku niewprawna ręka kosiarza targała żyto i czyniła sprzęt nieporządnym. Przykro było patrzeć nieraz na pięknie wyrosłe zboże, do pewnego stopnia marnowane użyciem do sprzętu kosy. Gdyby jednak pierwsze niefortunne próby zniechęciły zupełnie gospodarzy do używania kosy, nie możebnem by było stopniowe doskonalenie się w zastósowaniu tego narzędzia do żniwa. Sprzęt na kosy i dziś jeszcze zostawia dużo do życzenia. Do absolutnéj perfekcyi daleko. Jesteśmy jednak na téj drodze, że cofać się do sierpa nie trzeba. Nietylko, że najpierwsze lody niechęci i uprzedzeń złamane, że na polach folwarcznych przy sprzęcie żyta kosa sierp wyłączyła, ale i na drobnych półkach włościańskich widzieć gdzie niegdzie można niskie po użyciu kosy rżyska. Jest to więc innowacya, która się już przyjęła, a biegiem czasu tylko doskonalić się będzie.

Rozmaite są metody sprzętu zboża na kosy. Jęczmiona i owsy tną się kosą z tak zwanemi *gratami* i kładają w równoległe pokosy, które następnie grabić należy. Niekiedy, mianowicie też liche zboża, najkorzystniéj ciąć na gołe kosy. Ozimina jednak, wzrosła w normalnych warunkach, to jest dość gęsta i z wyrośniętą należycie słomą, tnie się zwykle na ścianę (stojącego zboża) z pobieraczem; już to wzdłuż zagonów czy składów, już to w poprzek, stósownie do kierunku nachylenia zboża. Kosa przytem a raczéj kosisko, opatrzone jest albo prosto w półkole wygiętym pałąkiem, albo też gratami, w których zostawion ostatni najkrótszy pręcik, a inne wyjęto. Nie mamy tu zamiaru dawać dokładnego i wyczerpującego przedmiot opisu sprzętu zboża na kosy, mówiąc o tej czynności gospodarskiej, uważaliśmy za stosowne wskazać metody w naszej okolicy przyjęte, dodamy więc tylko, że pobieranie jest rzeczą dość trudną i że zdatnych kobiet do pobierki dotąd nie mamy.

Od pocięcia morga 300 prętowego żyta i ułożenia na garści, czyli od ścięcia morga z pobieraczem płacimy w tym roku najwyżej złp. 6, rachując 4 złp. za skoszenie, a 2 złp. pobieracza. Od jęczmionów i owsów płaci się 3 i gr. 10 za ścięcie 300 prętowego morga. Płaca dzienna do dwóch złotych dochodzi. Przyjmując obcego najemnika, godzi go się zazwyczaj na morgi, chociaż niezawodnie korzystniej byłoby dla gospodarza używać najemników dziennych wyłącznie, gdyby do naszego ludu wiejskiego dało się w zupełności zastósować zdanie, jakie jeden z gospodarzy niemieckich wygłosił o swoich ziomkach. „Na pilność robotników na dnie godzonych do żniwa rzadko bardzo mamy powód uskarżać się, gdyż należy do cnót narodowych Niemców, przy sprzęcie zboża rozwijać najwyższą działalność i pewnego rodzaju wesołość.“ Jakże moglibyśmy być dumni, gdyby o swoim ludzie wiejskim mówiąc, wymieniać należało podobnego rodzaju cnoty! Niestety, nasze niedbalstwo, nasza lekkomyślność, nasze próżniactwo, nasze zaniedbanie obowiązku, nasza pochopność do nadmiaru trunków, i grubych awantur, brak akuratności i rzetelności, są dotychczas wadami wytykanemi nam na każdem kroku, z mniejszą lub większą słusznością przez cudzoziemców. Wady te występują na jaw, rzec można, we wszystkich klasach ludności, zmodyfikowane nieco wykształceniem lub też towarzyską ogładą. Jakże bolesnie dotkniętą bywa nasza godność, we wszystkich tych razach, gdy zmuszeni innym ludom oddać cześć należną za ich cnoty, przy mimowolnie nasuwającem się w myśli porównaniu, w nas samych tylko rażące nałogi i wady widzimy!

Przy dochodzących nas zewsząd pogłoskach o nieurodzajach i głodzie, zdawało się, że ceny zboża znacznie się podniosą. Wiosenne ceny, każdy sądził, będą znacznie wyższemi od cen zimowych. Tymczasem różnica nie stała się tak znaczną. Gdy zimową porą płacili korzec pszenicy z wagą 240 funtów do 5 rubli i wyżej, w czerwcu i lipcu nie podniosła się cena wiele wyżej nad 35 złotych. Za wyjątkowo piękną pszenicę z wagą 245 do 250 funtów, płacono bardzo krótko 38. Żyto nieco więcej poprawiło się w cenie. W Włocławku parę dni w pierwszej połowie tego miesiąca, płacono za korzec żyta 25 złotych. Cena ta jednak nie potrafiła się utrzymać a dziś pomiędzy 21 i 22 złote oscyluje. Na pszenicę nie ma kupca, chyba po bardzo zniżonej cenie. Jęczmień niedawno kupowano po 16 złotych, owies po 12. Nawet rzepak zimowy, który w ogólności chybił najkompletniej i którego cena korca do 70 złotych dochodziła, dziś spadł znacznie, przestał być poszukiwanym. W przyszłym liście będziemy mogli podać bliższe szczegóły o zbiorach i cenach nowego zboża.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 25 sierpnia wieczór. *Dresdner Journal* zawiera następujący telegram z Frankfurtu o wczorajszem posiedzeniu związkowem: Austrya i Prusy odwołując się do 1go punktu wniosku państw średnich z d. 27 lipca (aby Austrya i Prusy zdały sprawę z zamiarów swoich co do księstw *Red. Cz.*) przedkładają umowę gasteińską i oświadczają zarazem co do punktów 2go i 3go, że względem ostatecznego rozwiązania kwestyi księstw w ogóle, trwają układy między obu gabinetami; upraszają przeto Zgromadzenie związkowe, aby z zaufaniem oczekiwało rezultatu. Oznajmienie to przekazano wydziałowi dla sprawy holsztyńskiej. Prusy zastrzegają sobie zawiadomienie Związku o objęciu Lauenburga. Saksonia, Elektorat heski, 12 głos (księstwa saskie linii ernestyńskiej), Anhalt i Meklemburg zastrzegają sobie prawa spadkowe do Lauenburga.

Frankfurt 25 sierpnia. We wczorajszym przypadku w Neufchatelu (p. depeszę paryską) między hotelem „Bellevue“ a dworcem kolei żelaznej, księżniczka Anna Murat stłukła się mocno w głowę, jednak bez niebezpieczeństwa; księżna Montebello złamała obojczyk, inna dama ręce i nogi; woźnica ma zgniecioną stopę, a przytem wiele osób konie rozjechały. Jenerał Fleury podobno także złamał rękę.

Altona 25 sierpnia. *(Börs. Ztg)* Wczoraj wieczór dowiedziano się tutaj, że rząd austryacki zamianował fmp. bar. Gablenza, najpopularniejszego oficera austryackiego w Księstwach, gubernatorem cywilnym i wojskowym Holsztynu. Bar. Gablenz będzie tutaj zamieszkiwał. Szukają tu również lokalu dla rządu holsztyńskiego. Siły wojskowe austryackie pozostają bez zmiany.

Kiel 25 sierpnia. Komisarz pruski cywilny bar. Zedlitz i książę Hohenlohe przybyli tutaj i naradzali się z tutejszemi władzami.

Paryż 25 sierpnia. *Monitor* donosi: Cesarz i Cesarzowa przybyli wczoraj o godz. 6½ wieczór do Neufchatel i noc mieli tam przepędzić. Podczas jazdy z dworca kolei do hotelu konie pojazdu, którym jechała księżniczka Anna Murat, spłoszyły się i wywróciły pojazd. Księżniczka stłukła się mocno w głowę, lecz niema wcale niebezpieczeństwa. Cesarz udaje się dziś prosto do Fontainebleau.

Konstantynopol 18 sierpnia. Mimo wielkich upałów cholera się zmniejsza. Dnia 9 umarło 278 osób, a od 16go do 17go tylko 141.

Smyrna 18 sierpnia. Cholera zmniejsza się. Dnia 11 b. m. umarło 19 osób, wczoraj zachorowało 12. Jaffa zupełnie opuszczona.

Tryest 24 sierpnia. Donoszą z Hongkong 12 lipca: Poseł amerykański domaga się uwolnienia pułkownika Burgevine od mandarynów cesarskich i grozi wypowiedzeniem wojny. Powstańcy Niensejscy zbliżają się pod Pekin, a wieść krąży, że go już wzięli. Zdaje się, że powstanie Tajpingów ukończone. W Japonii spokojnie.

Nie otrzymaliśmy dziś wieczór poczty wiedeńskiej. Szczególna rzecz, iż kiedy dzienniki wiedeńskie ubolewają nad ustępstwami austryackiemi dla Prus w sprawie księstw zaelbiańskich, takież samo uczucie przejmuje niezawisłą prasę pruską, która upatruje upokorzenie Prus w przyznaniu im umową gasteińską przez Austryę wielorakich korzyści, gdyż według mniemania tej prasy, Austrya związała ręce Prusom pod wieloma względami. Nie wchodzimy tu w subtelne rozróżnianie wyrazów umowy gasteińskiej, na którem opiera się to rozumowanie, a zapisujemy tylko spostrzeżenia czy też domysły, że Prusy dla ujęcia sobie Austryi odstąpiły od zamiaru zawarcia traktatu handlowego z Włochami. Jest to dotąd domysłem tylko, a spostrzeżenie na tem jedynie polega, że w urzędowych dziennikach pruskich i w sferach dyplomatycznych ucichło naraz o tym traktacie. Dzienniki angielskie szydzą sobie z narodowych usiłowań niemieckich, które chciały wzmocnić się na koszt Danii i zwiększyć liczbę państw niemieckich przeciw Austryi i Prusom. Tymczasem stało się wcale inaczej: księstwa dostały się właśnie Austryi i Prusom i są rozdzielone na przekor jednoczącym dążnościom. Mogłoby nawet przyjść kiedyś do tego, żeby zmuszone były walczyć z sobą każde pod innym sztandarem. *Nordd. allg. Ztg* upatruje już w Szlezwiku patryotyzm pruski, który się okazuje w tem, że niechciano się podpisywać na protestacyach przeciw uwięzieniu redaktora Maya do Prus, jak gdyby uwięzienie to nie było przestrogą. W Szlezwiku nie było nigdy sztucznego patryotyzmu augustenburskiego, który przez jedną noc zrodził się dla nieznanego wprzódy oficera pruskiego, ale też nie może się przez jedną noc zrodzić patryotyzm pruski na samą wiadomość o umowie zawartej w Gastein.

We Francyi objawia się coraz wyraźniej, lubo jeszcze nieśmiało, dążność decentralizacyjna w administracyi. Podczas zagajenia rad departamentowych mowy prezesów unikały po większej części wdawania się w politykę, ale tu i owdzie nie obyło się bez ogólnych spostrzeżeń w duchu decentralizacyjnym. Uderzyła nieobecność Persignego jako prezesa w dep. Loiry, gdy pamiętną była mowa jego zeszłoroczna, cezaryzmem nacechowana. Zapewne tym razem z nakazu wyższego wstrzymał się ks. Persigny, aby mowa jego nie stanęła w tem większej sprzeczności z duchem publicznym.

Dzienniki angielskie biorą pochop z zapowiedzianego przybycia floty francuskiej do Spithead i Portsmouth do porównania marynarki swojej z francuską, a nie zawsze na korzyść pierwszej. *M. Post* grozi Ameryce nie w imieniu swojego rządu, ale w imieniu Francyi! Eskadra angielska opuściła Brest 24go po południu.

Przed wyborami do nowego parlamentu włoskiego stronnictwa zaczynają się ruszać. Przyszła Izba deputowanych będzie miała wielkie zadanie, bo od niej zawisł dalszy los kwestyi rzymskiej, a nadto utrzymanie się lub upadek gabinetu. Wśród tych przygotowań do nowych wyborów podniósł głos dawny minister Massimo d'Azeglio, jeden z najznakomitszych ludzi tego wieku. Napisał on książeczkę pod tytułem „Do wyborców.“ Dzienniki włoskie zapowiadają wyciągi z niej; francuskie podnoszą już ustęp o Francyi w tej odezwie. Powiada on: „Tak jest. Niepodległość Włoch była głównem upragnieniem każdego włocha począwszy od Petrarki aż do Karola Alberta. Ale niebylibyśmy do niej doszli bez Napoleona III i bez armii francuskiej. Powiadam głośno, że to nasi dobroczyńcy. Cesarz ma prawo do naszej wdzięczności pod innym także względem. Umysł mniej wzniosły mógłby nam niedowierzać i mniemać, że to niezbyt roztropnie wdawać się w ciężką wojnę bez innych towarzyszów broni prócz małego kraiku (Piemontu). Ale on miał wiarę w naród, którego dzieje były mu znane i dzięki Bogu, szlachetna jego ku nam ufność niezawiodła się.“ Azeglio bez ogródki oświadcza, że Włochy długo jeszcze niemogą myśleć o Wenecyi, jeśli na własne siły liczyć będą musiały. Lubo w całej Europie myślą tak samo jak p. Azeglio, wszelako tylko z ust Włocha doświadczonego patryoty i męża stanu mogą Włosi coś podobnego usłyszeć, aby uwierzyć. „Czy wierzycie — mówi autor — w italianissimów, którzy wołają: Wenecya albo śmierć! czy wierzycie, że Europa bić się będzie aby wam się przypodobać, i że to co jest niemożebnem, stanie się możebnem przez to tylko, że garstka dzielnych Włochów pójdzie zginąć pod Weroną lub Wicencyą?“ *Gaz. ufficiale* rozbiera okólnik p. Azeglio i wielce go wychwala.

Nie zdaje się, aby ministeryum przeżyło wybory. Przyjdą bowiem do Izby nowe wpływy częścią klerykalne, częścią demokratyczne, które je zwalić zechcą. W obec zbliżających się wyborów sprawa majora Villata nabiera większego znaczenia. Dzienniki i różne korporacye domagają się ukarania tego oficera za rozstrzelanie bez wyroku, a nadto zbierają podpisy pod petycyę do przyszłego parlamentu o ukaranie ministra wojny Petitti za jego okólnik do oficerów wzywający ich do bronienia swojego kolegi. Rzecz ta przyjdzie niezawodnie na stół Izby i właśnie *Gaz. di Firenze* mówi, że minister tylko parlamentowi obowiązany jest zdawać sprawę z czynności swoich. Utrzymuje się także mniemanie, że sprawę majora Villata na to głównie teraz podniesiono, aby niedopuścić wejścia do gabinetu Ratazzego, który, jak mu zarzucają, sprowadził Aspromonte.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 26 sierpnia. JCKMć wrócił dzisiaj do Wiednia.

Paryż 26 sierpnia. Cesarz Napoleon przybył dziś do Fontainebleau.

Florencya 26 sierpnia. Bank sardyński i bank toskański zawarły z sobą umowę względem zjednoczenia się pod nazwą banku narodowego włoskiego. Zjednoczenie to rozpocznie się od 1go stycznia 1866 r.

Kursa. Wiedeń 26 sierpnia wieczór. Kolej północna 1678. — Akcye kredytowe 173·80. — Losy z r. 1860 88·20. — Losy z r. 1864 80·05. — Paryż 26 sierpnia. Renta 68·52.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Maślowski.

Właśnie wyszedł z druku i jest w księgarni **F. Baumgardtena w Krakowie**, jako też we wszystkich innych krajowych i zagranicznych księgarniach, do nabycia:

Polska chrześciańsko-duchowa i federacya narodów,

przez

Marcelego Dłużniewskiego,

autora dzieła: „Dawna Polska,“ wydanie drugie poprawne.

Cena 2 złr. w. a.

Taż księgarnia jest zaopatrzoną we *wszystkie książki w szkołach gimnazyalnych, normalnych i Zakładach publicznych* używane. (3257-1-4)T

Wpisy do Zakładu gimnastyki

Nowy Świat N. 7,

odbywają się w mieszkaniu przy Zakładzie codziennie od godziny **9**éj do **12**éj z rana i **5**éj do **7**éj wieczór.

Ceny na rok szk. $18^{65}/_{66}$ zniżone:

Bilet całoroczny na 3 ćwicze. w tygodniu 20 złr.
Bilet półroczny dto dto dto 10·50
Bilet całoroczny na 2 ćwicze. w tygodniu 14 złr.
Bilet półroczny dto dto dto 7·50
Bilet na *lekcyą zamkniętą* całoroczny 40 złr.

Całoroczny bilet daje prawo do bezpłatnego kąpania się w pływalni. — ☞ Rozpoczęcie kursu **dnia 2 Września 1865 w Sobotę.**

W tym roku przybyła **lekcya dla Panien**, a odbywa się jak dotąd, w Poniedziałki, Środy i Piątki od godziny 10 do 11 z rana. (3303-1-4)T

F. Tuszyński,

PS. Żołnierz lub kapral wysłużony — Polak, dobrych obyczajów, biegły w pływaniu, jeździe konnéj lub gimnastyce, — znajdzie przy Zakładzie stałe umieszczenie.

TOMASZ HENDEL,

utrzymujący od lat kilku Pensyonat dla młodzieży męzkiéj w Krakowie, zawiadamia niniejszem szanownych Rodziców i Opiekunów, iż w następującym roku szkolnym, to jest począwszy od **1 Września 1865 r.**, udzielać będzie w Zakładzie swoim prywatnym, z czterech klas składającym się, młodzieży męzkiéj tak przychodniéj jako też w Zakładzie samym umieszczonéj wszelkich nauk w rozmiarze dla szkół publicznych przepisanym. W ciągu roku składać będą uczniowie dwa egzamina, w celu uzyskania świadectw z klas ukończonych. W Zakładzie tym znajdzie równie młodzież do szkół publicznych wyższych uczęszczająca przyzwoite pomieszczenie, a przewodniczącego usilnem staraniem będzie odpowiedzieć w zupełności zaufaniu w nim położonemu.

☞ Porozumiewać się można w mieszkaniu jego przy ulicy Brackiéj pod L. 159, w domu Wgo Marsa na drugiem piętrze. (3289-2-3)T

☞ Oznajmiam szanownym Rodzicom i Opiekunom, chcącym memu kierunkowi swych synów powierzyć, że tak jak zwykle od 1go Września przyjmuję **uczniów**, tak do szkół publicznych uczęszczających, jako też prywatnie przygotowujących się w celu robienia popisów, aby raczyli się ze mną wcześnie porozumieć, gdyż postanowiłem utrzymywać tylko ograniczoną liczbę uczniów.

Na naukę prywatną mogę przyjąć także kilku uczniów dochodzących, szczególnie z parafii WW Świętych, w któréj istnieje tylko jeden mój pensyonat męzki, upoważniony przez c. k. Ministerstwo Stanu. Mój zakład posiada wszelkie zasoby i środki naukowe za pomocą których jest mym głównym celem zdobywać postęp w naukach, a przytem moralne prowadzenie się uczniów. — Mali uczniowie znajdą wszelką opiekę macierzyńską i dla takich robią się **największe** ustępstwa w miernem wynagrodzeniu.

☞ Udziela się języka francuzkiego albo angielskiego, pojedynczo lub zbiorowo po cenie umiarkowanéj.

Ze mną można się porozumieć także listownie pod adresem: *Ulica Szeroka N. 488, dom Wgo Seiferta. (Plac Dominikański).*

Jan Szutkiewicz,
przełożony pensyonatu.
(3175-2-3) T

Pensyonat młodzieży męzkiéj *Józefa Dumaire,*

Nauczyciela języka francuzkiego przy c. k. Gimnazyum.

Ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję do mego Zakładu młodzież uczęszczającą do szkół publicznych, jako też i młodzież na przygotowanie do szkół, a odając się wychowaniu tychże wyłącznie, zapewnia przy wzorowem prowadzeniu i prómocyę.

Konwersacya francuzka i niemiecka bezpłatnie, usposobi każdego młodzieńca w tych językach dokładnie. (3237-3-8) T

Lekcye zbiorowe, jakoteż prywatne, udziela w domu i w mieście, i umieszcza guwernautki francuzkie. Ulica szeroka 485, obok Dominikanów.

Papierosy ziołowe dla cierpiacych na piersi *Dra Löwy,*

wyrabiane w aptece *Filipa Neusteina* „zum h. Leopold,“ Stadt, Spiegelgasse.

Najnowszy ten wynalazek jest prawdziwie nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na piersi, którym palenie zwykłego tytoniu lub cygar surowo jest zabronionem, a którzy pomimo tego od tego nałogu odzwyczaić się nie mogą.

Papierosy bowiem ziołowe Dra *Löwy* pozwalają takim chorym nietylko używać nałogowéj przyjemności palenia, ale nadto dostarczają im Surrogatu, nadzwyczaj korzystnie na przebieg ich choroby działającego. Doświadczenia z owymi Papierosami, pod ścisłym dozorem lekarskim z rozmaitemi cierpiącemi na płuca przedsiębrane, okazały kilkakrotnie jak najdowodniéj, iż środek ten zastępuje owym chorym szkodliwe używanie tytoniu w zupełności i w ten sposób radykalnie wpływa na ich wyzdrowienie.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład we Wiedniu: w aptece *Filipa Neusteina*, „zum h. Leopold, Stadt, Spiegelgasse.“

☞ Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem“ (dawniéj Molędzińskiego).

Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. (3301-1-26) L

Szanown. Rodzicom i Opiekunom!

Mam zaszczyt donieść, że wróciwszy do Krakowa na stałe zamieszkanie, w nadchodzącym roku szkolnym, uczniów do szkół uczęszczających na stół i stancyą z konwersacyą niemiecką, francuzką i muzyką przyjmować będę w Krakowie przy ulicy Wiślnéj pod L. 175, obok domu „pod Zającem.“ (3199-3)

Stanisław Szklarski.

Karolina Żuk Skarszewska,

utrzymująca

Zakład Wychowawczo-Naukowy dla Panien,

mieszka teraz przy ulicy Grodzkiéj w domu p. *Markusa*, pod L. 85.

☞ W pierwszych dniach Września w swoim Zakładzie **Kurs nauk rozpoczyna**, o czem interesowane osoby zawiadamia. (3299-1-3) T

Kurs nauk wykładanych w moim Zakładzie żeńskim, przy doborze Nauczycieli, rozpoczynam z dniem 1 Września rb. w Rynku pod L. 20 drugie piętro. (3306-1-3) T

Salomea Jordan.

W dniu 15 Września r. b.

rozpoczynam kurs Nauk w moim

ZAKŁADZIE wychowawczo-naukowym ŻEŃSKIM,

przy ulicy Szczepańskiéj w domu Wgo Merkerta na pierwszem piętrze umieszczonym. (3251-2-6)T

Seweryna Kamieńska.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że Zakład mój wychowawczo naukowy przeniosłam z ulicy Szewskiéj na mały Rynek Nro 433 pierwsze piętro w domu Wgo Placera.

Z pierwszym Września rozpoczynam kurs nauk. (3282-2-4)T

M. Holska.

Kurs Nauk

w Zakładzie moim

wychowczo-naukowym dla Panien.

rozpoczynam (3284-2-3)T

z dniem 1 Września 1865.

Teodora Jaworska,

przy ulicy Floryańskiéj w domu Wnéj Dutkiewiczowej pod L. 330/505.

Staniątki.

Kurs naukowy w wyższem Zakładzie wychowawczym dla panien w klasztorze Panien Benedyktynek w Staniątkach tak dla panien szkolnych jako i dla kandydatek kursu pedagoicznego w następującym roku szkolnym $186^{5}/_{6}$, rozpoczyna się z dniem 1ym Września b. r. o czem interesujących uwiadamia się. (3298-1-3) T

BALDRIAN AMONIAKU

Pana Pierlot aptekarza w Paryżu przy ulicy Mazarine nr. 40.

(Valérianate d'Ammoniaque.)

Specyficzny środek przeciw wszelkim cierpieniom ze słabości nerwów.

Liczne i najpomyślniejsze skutki, doznane z użycia tego środka w szpitalach paryzkich, spowodowały paryzką Akademię Medyczną do uznania i utwierdzenia jego skuteczności. Słynny lekarz w Paryżu doktor *Raciborski* często środek ten swym Pacyentom przepisuje. Przyjemniejszego smaku i skuteczniejszy niż sama roślina Baldrianu, środek ten jest najdzielniejszem lekarstwem na newralgie, epilepsie czyli chorobę św. Walentego, hypochondryę, hysteryę, kaduk, bezsenność, migreny długie i uporczywe gorączki i wszelkie cierpienia nerwowe jakie, gokolwiek rodzaju. Baldrian Amoniaku przygotowany w celu terapeutycznym wyłącznie, jest płynem krystalicznym brunatnej barwy. Każdy flakon zawierający 100 granów, opatrzony jest etykietą i podpisem wynalazcy.

Dostać można: w Warszawie w składach materyałów aptecznych Wgo Galla — w Krakowie w aptece p. Brunoon Miczyńskiego. (3080-6-)

PROMESSY Losów z r. 1864,

których **ciągnienie** odbędzie się

dnia 1go Września 1865 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. Kirchmayer i Syn

w Krakowie.

(3240-5-)

MŁYN w Sieprawiu,

powiecie Podgórskim,

o dwóch kamieniach, do którego 40 morgów gruntu z zasiewem tak zimowym jak i wiosennym należy, z budynkami nowemi, jest na lat sześć od 1go Czerwca 1866 r. do wydzierżawienia. (3226-2-3)T

Bliższa wiadomość w Kawęcinach, poczta Mogilany, u właściciela dóbr.

HANDEL WIKTUAŁÓW

Józefa Jaszczykiewicza,

przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 238, otrzymuje co dzień świeży transport

Winogron badeńskich,

funt po 24 kr. (3286-2-3)

Jest to nieoceniony środek prosto i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, bolesciom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (3069-8-)

☞ Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie pp. Galle i u p. Mrozowskiego.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.* (3071 5-)T

PASTYLKI z ERGOTYNY

przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* aptekarz, we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz. (2802-10-18)T (W)

J. MIKUSZEWSKI,

Nauczyciel muzyki i śpiewu,

mieszka obecnie przy ulicy Szewskiéj pod N. 230, druga kamienica idąc od Plantacyj, po lewéj stronie na dole. (3296-1-3)T

Młodzieniec,

który ukończył III klasę gimnazyalną a 15 rok życia, ☞ *znajdzie miejsce w Drukarni „Czasu“ do nauki zecerstwa.* — Życzący sobie poświęcić się temu zawodowi, zgłosi się ze swemi świadectwami do Zarządu tejże Drukarni przy ulicy Różannéj. (3253-2-3)

Najnowsze

nadzwyczajnie korzystne

znowu wygranemi znacznie powiększone

wielkie Losowanie pieniężne

2 Milionów 331.700 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, zaręczone przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje 3 złr. 50 cent.
Dwa pół losy „ 3 „ 50 „
Cztery ćwierć-losy „ 3 „ 50 „
Ośm ósemek „ 3 „ 50 „

Między **19.000** wygranemi znajdują się główne wygrane po marków: 200.000, 110.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000. 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500. 6 po 300, 106 po 200, 8920 po 92 Marków itd.

Ciągnienie zaczyna się

dnia 4 przyszłego miesiąca.

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wypłaciłem już 20 razy wielki los.

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju *pieniędzy papierowych* lub *marek listowych*, uskuteczniam sam do *najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą, a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze* przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Banquier in Hamburg.“
(3235-4 5)T

Zajmując się wyłącznie prowadzeniem szkolnéj młodzieży od lat wielu na prowincyi, a tutaj w Krakowie od lat 17, oznajmiam szan. Rodzicom i Opiekunom, iż przyjmuję do siebie i na rok następny do szkół publ. uczęszczających

studentów,

(których w liczbie 15 r. z. utrzymywałem), chętniéj młodszych niż starszych, a jak w latach poprzednich za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Ulica Grodzka dom p. Kaczmarskiego L. 67. (3297-1-3)T

Sylwery Woliński.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że dla Ich dogodności otwieram z dniem 29tym tego miesiąca

Przedaż pieczywa tak białego, jako też **chleba drożdżowego** i na **kwasie,**

w głównym Rynku w sklepie domu pod Nr. 23 *Wnego Barona Milieskiego.*

(3258-1-4)T ***Józef Bartl.***

Dnia 1 Września 1865,

7me ciągnienie najnowszéj

c. k. Austryackiéj

POŻYCZKI rządowéj z premiami z r. 1864.

Sprzedaż losów téj Pożyczki, jest wszędzie prawnie dozwoloną. Główne wygrane Pożyczki są:

20 po 250.000 zł., 10 po 220.000 zł., 60 po 200.000 zł., 81 po 150.000 zł., 20 po 50.000 zł, 20 po 25.000 zł., 121 po 20.000 zł., 90 po 15.000 zł., 171 po 10.000 zł., 352 po 5.000 zł., 432 po 2.000 zł., 783 po 1.000 zł., 1.350 po 500 zł., 5.540 po 400., oraz małe wygrane po 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140 złr. — Każda obligacya musi wygrać bezwarunkowo 140 zł.

Rocznie odbywa się 5 ciągnień, mianowicie: **dnia 1 Marca, 1 Kwietnia, 1go Czerwca, 1go Września** i **1go Grudnia.**

Los ważny na powyższe 7me ciągnienie kosztuje . . . . . **złr. 1½,**
Sześć losów dto dto „ **8.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj.

Uprasza się adresować listami frankowanemi wprost (3217-6) T

„Jean Schrimpf,
Banquier in Frankfurt a. M.“

Promessy losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się dnia 1go Września 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 2.50 c. złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego.) (3242-6-)

250.000 złr. główna wygrana. | **5 ciągnień** rocznie.

Największe Widoki Wygrania.

Tylko 6 złr. w austryackich bankn., kosztuje pół-losu, 12 złr. cały los do 5ciu ciągnień wygranych od dnia 1go Września 1865 do d. 1 Czerwca 1866 nastąpić mających najnowszej

ck. austryackiéj Pożyczki rządowéj.

5 pół-losów kosztuje złr. 28 w a. b.
5 całych „ „ „ 56 „ „ „
10 pół- „ „ „ 50 „ „ „
10 całych „ „ „ 100 „ „ „

Na każdy wyciągnięty los musi paść jedna niezawodna wygrana, a to począwszy od najwyższéj wygranéj złr. 250.000 do najmniejszéj złr. 140. Temi losami bierze się udział w 5ciu ciągnieniach, można zatem 5 razy wygrać. W tych 5ciu ciągnieniach znajdują się **4.500** wygranych, mianowicie po

zł. 250.000, 220,000, 200.000, 50.000, 25.000, 15,000, 10.000, 5.000 itd., aż niżéj do **zł. 140.**

Z powodu tak wielkiéj taniości tych losów i bardzo znacznych *widoków wygrania*, są te losy bardzo poszukiwane; uprasza się przeto szanowną Publiczność o wczesne zamówienia z załączeniem kwoty, wprost pod adresem: (3239-3)T

„An das Grosshandlungshaus

Anton Bing

in Frankfurt a. M.“

Przeciw **zarazie na bydło** jako środek

zaradczy poleca się jak najmocniéj

KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Londyńskim w r. 1862, medalem Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach JM. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, est więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburgski utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI**, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP, ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz, (3209-2-5)T

W BIAŁEJ p. Getwert — w BILSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Falszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BRODACH p. Kosiecki — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SMOLNJCY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

☞ Do dzisiejszego Numeru dołącza się panom Prenumeratorom obwodów zachodnich Galicyi: „Program organizacyi Zakładu wychowawczego młodzieży męzkiéj w Krakowie, *Felicyana Bolechowskiego.*“

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 26 sierp.		
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90½	89½
Banknoty pol. 100 złr.	472	464
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal.	161	159
Srebro nowe austr. .	107¾	106¾
Dukat ważny. . . .	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	70 —	69 —
„ „ stare „	73 50	72 50
Oblig. indem. „	73 75	72 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	197	194

	złr.	cent.
Wiedeń 26 sier(t.)		
5% Metaliki	68	10
5% Pożyczka narod.	73	05
Akcye banku wied.	775	—
„ „ kred.	174	—
Losy 4% zr. 1860 .	88	15
Srebro	107	25
Londyn 10 fnt. szter.	109	25
Dukat pojedynczy	5	16

Wiedeń 25 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	63 15	63 5
„ Pożyczka narod.	73 40	73 30
„ Metaliki na m. k.	68 90	68 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 75
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 75	71 25
„ „ „ chor. ib.	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 60
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 25
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	88 75	88 60
4% Galicyjskie. . .	69 —	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 75	80 25
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 50	144 —
„ „ „ 1854	83 25	83 —
„ „ „ 1860	88 90	88 80
„ „ „ 1864	80 30	80 20
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 40	122 20
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 50	80 —
„ ks. Esterhaz.	76¼ —	75 —
„ Księcia Salm	28 —	27 —
„ „ Palfy .	36 —	25 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		24 —	23 —
„ hr. St. Genois .		24 —	23 —
„ miasta Budy . .		23 50	22 50
„ ks. Windischgr.		17 25	16 75
„ hr. Waldstein .		16 75	16 25
„ hr. Keglevich .		12 50	12 25
„ Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		779 —	777 —
Zakładu kredytowego		174 90	174 80
Żeglugi par. na Dunaju		480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.		168 90	168 70
„ rządowej fr.-a .		178 60	178 50
„ zachodniej c. El.		131 25	130 75
„ Pardubickiej .		118 50	118 —
„ Południowej .		211 —	209 —
„ Galicyjskiej . .		196 —	195 75
Czerniowiec. zwpł. 50%		83 —	81 50
Kursa zagraniczne.			
(3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 70	90 60
Berlin 100 t al. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	90 90	90 80
Hamb. 100 mark.	4	80 70	80 60
Londyn 100 fun.	4	109 20	109 10
Paryż 100 frank.	3	43 35	43 30

Disconto miejsc.

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto *al marco* . .	5 17	5 16
Napoleondory . . .	8 71	8 71
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 96	8 94
Srebro	107 50	107 25
„ kupony	107 50	107 25
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 60¼	1 59¾
Lwów 24 sierp.		
Dukat	5 17	5 13
Półimperyał rosyjski	8 98	8 84
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	69 43	68 82
„ „ „ „ m. k.	72 93	72 20
Obligi indem. b. kup.	71 73	70 98
Akc. kol. gal. b. kup.	197 50	195 33

Warsz. 25 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	6 20
Obligi skarbowe „	87 39	—
kupon. „	—	1 61½
Listy zast III okr. „	13 48	13 44
kupon „		— 10½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	74 —	—
5% Pożyczka loteryjna	106 50	106 17
Wrocł. 25 sierp.		
Banknoty austryac. .	94½	93⅞
Polskie bilety bank. .	80⅞	80½
„ Listy zastaw.	72⅛	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 25 sierp.		
Renta 3%	68	32
Londyn 24 sierp.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*